

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ZYCIĘ

## PRZEMYSKIE

NR 12 (646)

ROK XIV

19 MARCA 1980 R.

CENA 4 ZŁ

GŁOSUJEMY

NA  
KANDYDATÓW  
FRONTU  
JEDNOŚCI  
NARODU!

Podstawą deklaracji wyborczej Frontu Jedności Narodu są uchwały VIII Zjazdu PZPR jasno precyzujące kierunki działań zmierzających do nadrzędnego celu: dobra socjalistycznej Ojczyzny i pomysłowości wszystkich Polaków.

Na spotkaniu przedwyborczym w Sosnowcu tow. EDWARD GIEREK powiedział m. in.: „Nie ukrywamy, że zadania jakie podejmujemy są niełatwe, i niełatwe są warunki w jakich wkraczamy w lata osiemdziesiąte. Tym bardziej więc potrzebne jest zespolenie moralnych i intelektualnych sił narodu, staranne wykorzystanie wszystkich możliwości, jakimi dysponujemy. A możliwości te są znaczne i dalekie od wyczerpania”.

O tej potrzebie wspólnego działania i pełnej mobilizacji wysiłków w realizacji stojącego przed nami programu powinniśmy pamiętać idąc do urn wyborczych, a także potem, gdy spełnimy już ten obywatelski obowiązek i rozpoczniemy normalną, codzienną pracę. Bo przecież od nas samych zależy teraźniejszość oraz przyszłość kraju. Od nas samych — od naszej społecznej i zawodowej postawy w miejscu zamieszkania i zatrudnienia.

Oddając swój głos na kandydatów na posłów i radnych WRN wyrażamy pełną akceptację programu rozwoju Polski oraz deklarujemy swój udział w jego realizacji, ale równocześnie zobowiązujemy naszych reprezentantów w przedstawicielskich organach władzy do twórczego działania na rzecz wspólnego dobra, wierząc iż okazanego im zaufania nie zawiodą.



Opracowanie graficzne

E. KMIECIK

Fot. R. PAWŁOWSKI



## JAROSŁAWSKY WYBORCY I ICH KANDYDACY

Sroda, 12 marca, godzina 14. Sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej nr 10 w Jarosławiu. 250 wyborców przyszło tu spotkać się z kandydatami na radnych WRN z Okręgu Wyborczego nr IV (Jarosław — południe). Przewodniczący Miejskiego Komitetu FJN Zbigniew Zadrożny wita przybyłych. Rozpoczyna się prezentacja kandydatów: Irmína Przysiecka — sekretarz KW PZPR, Edward Plens — emeryt, Teresa Król — sekretarz M-GK ZSL, Jerzy Gniewek — lekarz, Józefa Przibila — szwaczka „Jarlanu”, Bogusław Czerep — mistrz z Huty Szkła Opakowaniowego, Ryszard Kozaczyński — specjalista WPGKiM. Sala klaszcze po każdym nazwisku, jednym mocniej, drugim słabiej, zależnie od popularności w środowisku i zaangażowania na rzecz miasta.

Za mównicą staje naczelnik Jarosławia Janusz Ważny. Mówi o dorobku miasta i zmianach, które tu zaszły w latach siedemdziesiątych oraz w ostatniej kadencji Sejmu i WRN. Padają liczby i przykłady. Jest ich wiele, nie na darmo jarosławianie słyną z inicjatywy, ambicji, przedsiębiorczości i zaangażowanego działania. Przemiany społeczno-gospodarcze i rozwój przemysłu spowodowały, że ludność Jarosławia z 28 740 w 1970 roku zwiększyła się do 34 800 w 1979. Liczba osób utrzymujących się z źródeł pozarolniczych z 14 430 osób wzrosła do 21 000. Dla mieszkańców miasta i okolicznych miejscowości utworzono 6 000 nowych miejsc pracy, wybudowano „Jarlan”, hutę, zakłady obuwnicze. Wartość produkcji wytwarzanej w Jarosławiu wzrosła pięciokrotnie i w ubiegłym roku przekroczyła 7,8 mld zł. Handlowi przybyło 6 000 m kw. nowych powierzchni... Padają nazwy nowych sklepów, zakładów usługowych, żłobków, przedszkoli, szkół, ośrodków... Naczelnik wymienia co wybudowano za pieniądze państwowe, a co przy pomocy społeczeństwa, sumuje efekty i wartości.

Referat jest długi, ale nikt się nie niecierpliwi, wszyscy uważnie słuchają, konfrontując swoje odczucia z tym co mówi Janusz Ważny.

Nie jestem jarosławianinem, ale znam to miasto. Gdybym miał przez pryzmat jego rozwoju oceniać pracę posłów i radnych — dałbym im wysoką notę, a podniósłbym ją po wysłuchaniu zamierzeń na najbliższą przyszłość. Konkretnych jak wszystkie te, które realizowano tu w przeszłości. O niektórych pisaliśmy kilka numerów wstecz przy okazji prezentacji planu społeczno-gospodarczego i budżetu Jarosławia na rok 1980. Z pewnością satysfakcjonują jarosławian, czy jednak w dostatecznym stopniu? Częściową odpowiedź na to pytanie znalazłem w rzeczowej dyskusji.

Zenon Wyszatycki (dyrektor szkoły, w której odbywa się spotkanie). Nauczyciel z krwi i kości, młodzież mu najbliższa, więc i teraz mówi o niej, prezentuje dorobek własny i miasta, ale widzi również potrzeby.

Barbara Dobciuch — pracująca w „Jarlanie”, ma na głowie zakład i dom, chciałaby ażeby tu i tu było jak najlepiej, ale w życiu wiadomo... Mówi więc o trudnościach komunikacyjnych ludzi dojeżdżających do pracy (często z odległych miejscowości), o mieszkaniach, których niedostatek powoduje dużą płynność kadr, o egipskich ciemnościach na peryferyjnych ulicach, o tym, że pieczywo nie najlepsze, że administracja zbywa petentów, a równocześnie o produkcji i zobowiązaniach. W sumie pokazany koszyk postulatów pod adresem radnych i władz (jest na sali również I sekretarz KM PZPR w Jarosławiu Kazimierz Kotowicz, jest wicewojewoda Zdzisław Więclaw). Są to jednak postulaty, a nie jakieś pretensje. Rozumie bowiem, że rozwiązać problem mieszkaniowy 3 400-osobowej załogi w ciągu kilku lat to nie takie proste.

Michał Plachtę wszyscy słuchają z zainteresowaniem. Starszy pan ciekawie opowiada o pracy Komitetu Osiedlowego nr 2. Nic z teorii samorządu mieszkańców, wszystko o praktyce, o tym jak u nich. Wspomina jak to 7 lat temu zaprosili piśmiennie do udziału w czynie 100 osób, przyszło 8, a teraz budują amfiteatr. Wystąpienie jest długie, ale nikt tego nie odczuwa.

Zdzisław Szewczyk podejmuje problem oczyszczalni ścieków, życzy kandydatom wyboru i owocnej pracy.

Kolejny dyskutant pan Ochański nawiązuje do przedmówcy. Jego zdaniem (a mówi prawdę) budowa oczyszczalni ścieków — z uwagi na dotychczasowy i przyszły czas jej trwania — zasługuje na wpis do księgi światowych rekordów. Ale nie tylko to go boli, jeszcze bardziej — wandalizm i nieposzanowanie wspólnego dobra, niszczenie zieleńców i tzw. małej architektury w mieście. — Temu radni nie zaradzają, ale my sami — stwierdza — wychowując młodzież i dzieci w poczuciu szacunku dla tego co zrobiło starsze pokolenie.

Dyrektor ZOZ Genowefa Czyrek przedstawia sytuację w służbie zdrowia i zadania wymagające poparcia władz.

Kolejny dyskutant pan Srebrniak wysuwa postulat drobny, ale jego zdaniem istotny — chodzi mu o ustawienie przystanku PKS w okolicy dawnych zakładów Gurgula.

Dwie następne dyskutantki mówią o zaopatrzeniu i złym stanie niektórych ulic...

Chętnych do dyskusji już nie ma, toteż w imieniu kandydatów na radnych zabiera głos sekretarz KW Irmína Przysiecka. Pracowała kiedyś w Jarosławiu, tu mieszkała, zna więc miasto i jego problemy, z łatwością znajduje wspólny język z wyborcami. Odpowiadając na głosy w dyskusji wiąże sprawy lokalne z wojewódzkimi i ogólnokrajowymi. Pokazuje na przykładach (m. in. budownictwa mieszkaniowego) jak wojewódzki i jarosławski plan gospodarczy uwzględnił postulaty, które padły w czasie spotkania.

Obserwuję reakcję sali. Słowa o tym, że wybory nie spowodują automatycznego załatwienia wielu spraw, nawet bardzo słusznych, że trzeba na to pracy radnych, ale jeszcze bardziej wszystkich obywateli, znajdują zrozumienie.

Minęły dwie i pół godziny, ludzie opuszczają salę komentując między sobą przebieg spotkania.

Z. ZIEMBOLEWSKI



GŁOSUJĘ

ZA...

**BARBARA PRAWECKA** — Spółdzielni Inwalidów „Praca” dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Krzywcu:

— Mimo znanych nam powszechnie braków i trudności, niepodważalną prawdą jest to, że w centrum zainteresowania partii był i jest człowiek, jego dobro i rozwój. Ten cel przewija się w Uchwale VIII Zjazdu, która stanowi platformę wyborczą Frontu Jedności Narodu. Jak więc można nie głosić za takim programem?

Jestem pedagogiem, realizuję w praktyce reformę systemu oświaty. Byli jej przeciwnicy i krytycy, ale nie mieli racji. Wiele lat jestem wśród dzieci i z całym przekonaniem stwierdzam jedno — reforma, której kontynuowanie przewiduje program wyborczy, stwarza możliwości ze wsi rzeczywistości równy start do dalszej nauki.

**OLGA WOŚ** — absolwentka krawieckiej szkoły zawodowej, od 16 lat szwaczka w zakładzie

Spółdzielni Inwalidów „Praca” w Przemysłu, szczęśliwa żona, matka 11-letniego syna:

— Będę głosować na listę Frontu Jedności Narodu. Zawsze człowiek czegoś się spodziewa po wyborach. Czego tym razem? Chciałabym, żeby poprawiła się sytuacja mieszkaniowa. Ja wprowadziłam od 6 lat mieszkać w bloku, ale mam wiele koleżanek, które czekają... Chciałabym, żeby również one otrzymały, możliwie szybko, mieszkania. Wtedy będzie inna atmosfera w zakładzie.

Pracujemy w małych, ciasnych pomieszczeniach. Dyrekcja obiecuje, że przeniesiemy się do nowego lokalu. Wierzę, że ten problem będzie rozwiązany.

Chciałabym, żeby w Przemysłu, w tych latach, które nadchodzą, było coraz ładniej. Mieszkam tu już 25 lat i bardzo lubię to miasto.

**KRZYSZTOF LUBZIŃSKI** — kelner w restauracji „Jubilat-od 16 lat szwaczka w zakładzie

ka” w Radymnie:

Not. as. woj. z.

## Mówią kandydaci na radnych

### TROSKA O SZKOŁĘ I ZABYTKI



**ALICJA SZOZDA** — dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Przeworsku, aktualna radna WRN, ponownie kandydująca w Okręgu Wyborczym nr 5. Dotychczasowa przewodnicząca Komisji Wychowania, Oświaty i Kultury.

— W kończącej się kadencji przedmiotem naszej specjalnej troski były sprawy związane z prawidłowym funkcjonowaniem zreformowanej szkoły. W wyniku wspólnego wysiłku władz politycznych i administracyjnych oraz działaczy WRN w dużym stopniu udało się pozyskać kadre nauczycielską dla zbiorczych szkół gminnych. Znaczenie rozwiniętego kształcenia zawodowego wśród nauczycieli. Największe kłopoty sprawia bazy lokalowa. Planowane są inwestycje w Jaworniku i Fredropolu, ale potrzeby województwa są znacznie większe. Wiele obiektów wymaga remontów, toteż postulowaliśmy zwiększenie funduszy na ten cel. Jednak problem bazy szkolnej jest dalej otwarty i w przyszłej kadencji będzie w tej materii dużo do zrobienia...

Z innych spraw podejmowanych przez naszą komisję na wyszczególnienie zasługują działania zmierzające do poprawy sytuacji w dziedzinie ochrony zabytków. Finalizujemy zabiegi wokół utworzenia specjalistycznej grupy remontowej, która będzie się zajmować renowacją zabytkowych zespołów parkowych. Na koniec pozytywów należy także umieścić stworzenie Funduszu Odnowy Zabytków dla Przeworska. Uważam, że w nadchodzącej kadencji wszystkie z dotychczas prowadzonych kierunków działania powinny być kontynuowane...

### DZIAŁANIE NA RZECZ POPRAWY ZAOPATRZENIA



**EDWARD PLENS** — emerytowany pracownik Banku Spółdzielczego w Jarosławiu. Długoletni radny WRN i przewodniczący Komisji Zaopatrzenia Ludności i Usług. Obecnie kandyduje w Okręgu Wyborczym nr 4.

— Prace naszej komisji będą zwykle szeroki oddźwięk i zainteresowanie, bowiem podlegają jej sprawy dotyczące codziennego bytowania nas wszystkich. Wiadomo, że z zaopatrzeniem (nawet w artykule pierwszej potrzeby) bywa różnie i różne są tego przyczyny. Rola komisji sprowadza się często do funkcji kontrolnych. Nierytmiczność w zaopatrzeniu budzi spore niezadowolenia, bo zbyt często przyczyną perturbacji rynkowych są zaniedbania, które można zlikwidować poprzez właściwą organizację pracy. I do tego zmierzają właśnie nasze działania, by usprawnić obieg towarów między hurtem i detalem...

Ciągła i trudna do rozwiązania bolączką są inwestycje w zakresie handlu i usług na nowych osiedlach. Wnioskujeśmy zatem, by poprzez właściwą koordynację działań i terminową realizację wcześniejszych ustaleń nie dopuszczać do wielomiesięcznych opóźnień w tym względzie... Ostatnio dużo miejsca w pracach komisji zajął problem usług na terenie wsi. Chodzi o to, by zapewnić prawidłowo funkcjonującą sieć placówek usługowych właśnie w tym środowisku... Zadań stawianych przed radnymi jest oczywiście znacznie więcej. Sygnalizuję jedynie niektóre, nadal otwarte problemy, które — jak sądzę — będą przedmiotem prac komisji w przyszłej kadencji.

## XIX Ogólnopolski Konkurs Piosenki Radzieckiej

LAUREACI ELIMINACJI  
WOJEWÓDZKICH

Fot. T.Z.

ROBIMY  
TEATR?

Więść brzmiała dość niecodziennie. Po dwudziestu paru latach reaktywował się w Krzywcu amatorski zespół teatralny. Julian Haszczyński — pytany o kulisy wydarzenia — zastrzegł się, że wcale nie jest inicjatorem tego przedsięwzięcia.

— Powstało to samorzutnie i trochę przypadkowo. Zebraliśmy się kiedyś razem. „Stara gwardia” co to i przed wojną grywała. Przyszli: Bukowski, Kasprowicz, Frankowski, Gaska, Pawłowski, Matuszek. Potem jeszcze trochę młodych. Z początku próby odbywały się „po chatupach”. Wreszcie mogliśmy spotykać się już w miejscowej świetlicy. Zapalało było sporo. Antoni Soból na przykład, mimo iż po zawale, dzień w dzień trzy kilometry chodził na próby. Nie, nie mamy reżysera czy scenografa. Sami dajemy sobie radę. Starsi pamiętają dobre czasy, kiedy to Fronczak — komendant posterunku policji, jeszcze przed wojną teatr robił. Kontrolujemy się i oceniamy.

nawzajem wymieniając uwagi. Jakies dotacje? Skądże. Dekoracje kombinowaliśmy własnym przemysłem. Tysiąc złotych uzyskanych z opłat za wstęp chcemy przekazać na Centrum Zdrowia Dziecka...

Jedną okolicznościową premiera jeszcze wiosny nie czyni. Planują co prawda kontynuować tę zabawę w teatrze, chociaż w tym miejscu można mieć wątpliwości co do tego, czy zespół reaktywował się w pełni, czy też tylko doraźnie i jednorazowo. Doświadczenie uczy, że tego typu inicjatywa musi być przez kogoś kierowana i wspomagana. Czy entuzjazm załatwi czysto fachowe problemy?

Przed wojną grywali w miarę regularnie, kilka razy do roku. Komedia, farsy, obrazki patriotyczne... Po wyzwoleniu „usza zespołu” był Wilhelm Hepper — wówczas miejscowy nauczyciel. Wtedy dawali największą przedstawień. Po jego wyjeździe powoli życie teatralne zaczęło obumierać.

Czasy dawnej aktywności i późniejszego marazmu amatorów z Krzywcy skłaniają do uzasadnionych chyba obaw o ciągłość inicjatywy, godnej przecież pochwały. Pisaliśmy kiedyś o kapeli ludowej złożonej z wiekowych muzykantów, którą opiekuje się Oddział PKS w Jarosławiu Wierzytę pozostaje, że i o zespole teatralnym z Krzywcy jeszcze usłyszymy.

(ZS)

Od wielu lat piosenka radziecka cieszy się dużą popularnością w naszym kraju, w tym również w województwie przemyskim. Świadczy o tym liczny udział amatorskich zespołów wokalnoinstrumentalnych i solistów naszego regionu w tegorocznym konkursie.

W koncercie finałowym eliminacji wojewódzkich, który odbył się w sali WDK, wystąpiło 11 zespołów i solistów, wyłonionych z licznego grona uczestników eliminacji niższych szczebli. Zaprezentowali oni urozmaicony repertuar, świadczący o różnorodności i bogactwie gatunków radzieckiej piosenki — od pięknych ballad Bułata Okudźawy po słynne już przeboje Ałły Pugaczowej. Nie zabrakło też dawniejszych szlagierów, w tym „Podmoskiewskich wieczorów”, które wykonywane są w różnych, ciekawych aranżacjach.

W kategorii solistów dwa równorzędne pierwsze miejsca jury przyznało Grażynie Jasińskiej z Towarzystwa Muzycznego w Przemyślu i Alicji Nabelec z Liceum Ogólnokształcącego w Kańczudze. Drugie miejsce zdobył Ryszard Polek z Bieszczadzkiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza. Trójka ta będzie reprezentować woj. przemyskie na eliminacjach międzywojewódzkich w Tarnowie.

Trzecie miejsce przypadło Zofii Słoniec z LO w Lubaczowie.

W kategorii zespołów jury nie przyznało pierwszego i drugiego miejsca. Dwie równorzędne trzecie nagrody uzyskały: duet wokalnoinstrumentalny z Zespołu Szkół Medycznych w Przemyślu (Katarzyna Baraniecka i Jan Piłkuła) oraz zespół „Tornado”, reprezentujący Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP w Radymnie.

Najlepsze zespoły i soliści wzięli udział w koncercie laureatów eliminacji wojewódzkich XIX Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. W imprezie tej gościnnie wystąpił z recitalem Alosza Awdiejew z Miejskiego Centrum Kultury w Krakowie, który śpiewał słynne rosyjskie ballady i romanse.

Zdobywcy czołowych miejsc otrzymali nagrody, które wręczył im przewodniczący ZW TPPR, wicewojewoda Zdzisław Więclaw (na zdjęciu). Wszystkim uczestnikom eliminacji wojewódzkich przyznano pamiątkowe dyplomy uczestnictwa.

(j)

## OSZCZĘDZAJĄ CENNE KILOWATY

Racjonalne zużycie tak cennego surowca, jakim jest energia elektryczna, przysporzyło Zakładowi nr 6 „Ponaruplasomatu”, w ciągu dwóch pierwszych miesięcy tego roku, oszczędności rzędu 66 MWh, w stosunku do obowiązującego limitu. Stało się to możliwe m.in. dzięki lepszymu wykorzystaniu powierzchni wsadowych pieców hartowniczych, wyłączeniu oświetlenia zewnętrznego i magazynowego podczas przerwy w pracy, ekonomicznym transformatorowym, a także wymianie oświetlenia ogólnego na stanowiskowe.

Trwa modernizacja parku maszynowego. Wprowadza się maszyny o wyższej wydajności jednostkowej przy mniejszym, niż w przypadku starych urządzeń, zużyciu energii elektrycznej, co będzie miało korzystny wpływ na bilans energetyczny zakładu. Zanotowano również spore oszczędności w zużyciu energii cieplnej. Czynniki dalsze wysiłki ku jeszcze efektywniejszemu gospodarowaniu paliwami i surowcami, niezbędnymi do prowadzenia rytmicznej produkcji.

esz

SYTUACJA NA DROGACH  
LEPSZA NIŻ PRZED ROKIEM

Wszystko wskazuje na to, że tegoroczna, dość łagodna zima — nie przysporzy drogowcom tylu wysiłków przy remontach dróg, co poprzednia. Prowadzone na bieżąco przeglądy nawierzchni nie wykazują większych uszkodzeń.

W rejonie przemyskim stwierdzono pogorszenie się stanu dróg państwowych w okolicach Birczy. Dlatego też wprowadzono na zagrożonych przełomami odcinkach ograniczenia ruchu pojazdów ciężkich. Ekipy remontowe przystąpiły już do naprawy drogi wiodącej z Birczy do Nienadowej.

W rejonie jarosławskim zagrożona jest droga w kierunku Sandomierza, na której obowiązują ograniczenia ruchu. Jak oceniają tamtejsi fachowcy — uszkodzenia będą o ok. 20—25 proc. mniejsze niż przed rokiem.

Pełna ocena stanu nawierzchni naszych głównych szlaków komunikacyjnych będzie możliwa dopiero z chwilą całkowitego ustąpienia lodu i śniegu, pod którymi mogą się kryć niewidoczne dotąd uszkodzenia.

esz



**DWADZIEŚCIA TYSIĘCY CZŁONKIŃ** skupiają koła gospodyń wiejskich w Przemyskim, w liczbie 391. Z ich inicjatywy zorganizowano w ub. roku 102 dziecińce i założono 139 placów gier i zabaw. Patronujące KGW spółdzielnie kółek rolniczych ufundowały w Międzynarodowym Roku Dziecka 25 książeczek mieszkaniowych dla podopiecznych PDD.

**DO KOŃCA BIEŻĄCEGO ROKU** przewiduje się generalną wymianę oznakowania całej sieci dróg o twardej nawierzchni w woj. przemyskim. W minionym roku dodatkowe zielone tablice informacyjne wprowadzono na drogach: Jarosław — Lubaczów — Belżec i Przemyśl — Dubiecko — Dynów.

**AKTUALNIE W WOJ. PRZEMYSKIM** działa 26 banków spółdzielczych, 7 oddziałów oraz 42 stałe punkty kasowe czynne codziennie lub w niektórych dni tygodnia. Ta sieć placówek w pełni pokrywa potrzeby terenu i stwarza dogodne warunki do finansowej obsługi ludności wiejskiej.

**SPOŚRÓD 22 OŚRODKÓW NOWOCZESNEJ GOSPODYNI** wyróżniają się placówki w Orłach, Waclawicach i Lubaczowie. W ogóle, wszystkie ONG przeprowadziły w ub. roku 427 kursów i 900 pokazów, z których korzystało około dziesięciu tysięcy kobiet wiejskich.

**W ZAKRESIE INWESTYCJI RESORTU KOMUNIKACJI** przewiduje się w bieżącym roku oddanie do użytku: przychodni kolejowej w Przemyślu, stołówki pracowniczej PKP w Przeworsku oraz dworca autobusowego w Lubaczowie.

**W DOBIEGAJĄCYM KOŃCA ZIMOWYM SZKOLENIU ROLNICZYM** uczestniczyło około 4 tys. gospodyń wiejskich. Z roku na rok coraz większym zainteresowaniem cieszą się zajęcia prowadzone w szkołach społeczno-politycznego kształcenia kobiet. Działają one w Przemyskim od r. 1974. Obecnie jest ich 39.

**NAJWYŻSZY UDZIAŁ W REALIZACJI CZYNÓW SPOŁECZNYCH** w przeliczeniu na 1 mieszkańca zanotowano w Horyńcu — 7 607 zł, Lubaczowie — 6 842 zł, Przeworsku — 6 640 zł i Gaci — 6 116 zł. Statystyczny mieszkaniec województwa wypracował społecznie 2 606 zł. Dane dotyczą lat 1975—1979.

**WYTWÓRNIĄ ELEMEN-TÓW PREFABRYKOWANYCH W SUROCHOWIE** będzie produkować rocznie 1 250 izb mieszkalnych dla rolnictwa oraz 7 200 m sześć. betonu towarowego. Generalnym wykonawcą inwestycji, powstającej kosztem 56 mln zł jest Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Szówsku. Przewidywany termin oddania zakładu do eksploatacji — koniec października 1981 roku.

KAPELA  
Z 22-LETNIM  
STAŻEM

Od 1958 roku przy Zakładach Mięsnych w Jarosławiu działa (pod kierownictwem Władysława Felca) 11-osobowa kapela ludowa. Starsi i młodzi panowie urozmaicają muzyką nie tylko zakładowe imprezy. Wielokrotnie zdobywali nagrody i wyróżnienia w konkursach organizowanych pod patronatem związków zawodowych.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



# TRZYDZIEŚCI LAT MINĘŁO...

W styczniu br. minęło 30 lat działalności Przemyskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, prowadzącego przerób drewna tartaczno w województwach — przemyskim, rzeszowskim i tarnobrzeckim, zaś dystrybucją i rozdzielnictwem materiałów oraz wyrobów drzewnych obejmującego również krośnieńskie. 12 zakładów przerabia drewno tartaczno dostarczane przez Okręgowe Zarządy Lasów Państwowych w Krośnie i Lublinie oraz Lasy Doświadczalne w Janowie Lubelskim, natomiast 6 zakładów fabryczno-handlowych zapatruje drobnych odbiorców i rynek krajowy. Ma także PPPD własny zakład remontowo-budowlany.

Tarcica iglasta i liściasta, materiały podłogowe, opakowania z drewna, płyty dla budownictwa inwentarskiego, wełna drzewna — oto niektóre z produkowanych asortymentów. Głównymi ich odbiorcami są m.in. Rzeszowskie, Zamojskie, Opolskie i Krośnieńskie Fabryki Mebli oraz Zakłady Stolarstwa Budowlanej w Grybowie i Włoszczowej. Ponadto około 16 proc. tarcicy wysyła się do drugiego obszaru płatniczego (Anglia, RFN, Francja, Austria, Hiszpania, Włochy, Cypr i Algieria).

Różne są jeszcze warunki pracy. W pełni zmodernizowane, nie odbiegające od wzorcowych zakładów tego typu w kraju, są zakłady w Chorzowie Rytwianach, Oleszycach, Lipie i Leżajsku. Ale istnieją też mocno zaniedbane o wyraźnym stopniu dekapitalizacji majątku trwałego, gdyż przez ponad 20 lat nie inwestowano w nie.

Okres przełomowy nastąpił dopiero w latach 1971—78. Charakteryzował się on dużymi możliwościami inwestowania i tę okazję przedsiębiorstwo wykorzystywało w sposób maksymalny. Między innymi w celu wyeliminowania ciężkiej pracy ręcznej wprowadzono w halach produkcyjnych mechanizację procesów technologicznych, wymieniono również, niemal w całości, przestarzały park maszynowy. Wyładunek surowca i jego przemieszczanie oraz załadunek wyrobów na wagony i samochody odbywa się za pomocą dźwigów budowlanych i samochodowych, suwnic bramowych oraz elektrowciągów i wózków podnośnikowych.

Nastąpiła wyraźna poprawa warunków pracy i płacy robotników. W latach 1971—78 przedsiębiorstwo osiągnęło wysoką dynamikę produkcji i sprzedaży, mimo znacznego zmniejszenia stanu zatrudnienia. Dopelnieniem sukcesów było zdobycie w 1975 r. sztandaru przechodniego prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Nieco gorzej wypadł rok ubiegły. Szczególnie dotkliwie dał się odczuć brak surowca (kłopoty z wywozem drewna z lasu spowodowane były obfitymi opadami śniegu) i częste ograniczanie dopływu energii elektrycznej. Natomiast rok bieżący zaczął się pomyślnie. Plan sprzedaży w styczniu i lutym wykonano w 116,7 proc., zaś zadania eksportowe w 105,8 proc. Nie występują — jak dotychczas — poważniejsze kłopoty z utrzymaniem zaplanowanej dynamiki produkcji.

Na to, aby utrzymać się w czołówce krajowej pracują setki osób, bez reszty zaangażowanych w sprawę zakładu. Do szczególnie zasłużonych, długoltnich pracowników (zatrudnionych na terenie naszego województwa) należą: Stanisław Paczewski, Jan Karst, Jan Wróblewski, Czesław Chomik, Kazimierz Paczkowski, Tadeusz Nowak, Tadeusz Sobień, Edward Ochalski, Edward Rośniński, Zenon Zasady, Stanisław Mazurkiewicz, Irena Muzyczak, Stanisław Kijanka, Jan Leniar, Władysław Ważny, Rudolf Ważny, Kazimierz Galikowski i inni.

Jubileusz 30-lecia PPPD zbiegł się z VIII Zjazdem partii oraz wyborami do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych. W związku z tym załogi poszczególnych zakładów podjęły się realizacji czynów społecznych i produkcyjnych na wartość 36 mln zł. Duża ich część została już wykonana.

Na rozwiązanie czeka jeszcze kilka problemów m.in. poprawa efektywności gospodarowania i unowocześnianie bazy przetwórczej. By to osiągnąć będzie się modernizować stare zakłady produkcyjne (m.in. w Oleszycach), a w Przemyslu powstanie nowy, przystosowany do kompleksowego przerobu drewna.

W śnieżną zadymkę wyruszamy do Zakładów Przemysłu Drzewnego w Oleszycach i Rudzie Różanieckiej. W taką pogodę przyjemnie jest siedzieć w ciepłym pomieszczeniu i oglądać przez okno pędzące tumany białego puchu.

To prawda, że do pracy można się przyzwyczaić. Nawet, jeśli odbywa się ona „pod chmurką”. Tu tylko hale są zadane. Taka jest bowiem specyfika przemysłu tartaczno-go. Miota więc wiatr śniegiem po twarzach robotników, wystawia na ciężką próbę wytrzymałość organizmów. Przechodzą młodzi, popatrzą, popróbują i szybko rezygnują. Zostają tylko najbardziej wytrwali. Ale tych zahartowanych w trudnych warunkach atmosferycznych z roku na rok coraz mniej. Wykrusza się stara kadra.



**TOMASZ JODŁOWSKI** (na zdjęciu) rozpoczynał pracę w Zakładzie Przemysłu Drzewnego w Oleszycach w 1921 roku jako 11-letnie dziecko.

— Dawniej trzeba było wszystko robić przy użyciu siły własnych rąk. Kto wtedy styszał np. o jakichś wózkach widłowych czy suwnicach do mechanicznego załadunku tarcicy na wagony? Kłody nosiło się na ramionach... Opowiadał nieraz o tym młodym, a oni na to, że im bajki plotę. Nie wierzą. A człowiekowi przecież często aż ciemno się w oczach robiło z przemęczenia. Pracę każdy szanował, bo nie było w czym przebierać. Przed upaństwowieniem właścicielem tartaku był Żyd Dekiel. Za jego rządów najczęściej robiło się w zimie. Dziennie przecierało się około 15 kubików drewna. Takie były możliwości trzech traków napędzanych parą. Teraz dwa na prąd elektryczny dają 90. W lecie często brakowało roboty, no — i oczywiście — zapłaty. Po wyzwoleniu chcieli nasz tartak zlikwidować. Przyjechały furmanki po maszyny, ale ludzie nie dali ich wywieźć. No i ostatek się. Do dnia dzisiejszego trafiają się w kłodach odłamki pocisków z okresu wojny. Dawniej było z tym dużo kłopotów, bo piły ostrzyły się ręcznie, każdy zęb z oso-

bną. Killkadzieści lat wstecz drzewa były chyba zdrowsze niż teraz. Jak jest sęk w desce, to wystarczy tylko stuknąć i zostaje po nim dziura. Dawniej tego nie było. Posiłków regeneracyjnych też nie dawali. A teraz — ubranie, ciepła zupa... Ciągnie mnie do tartaku. Tu się wychowałem, z nim związałem całe swe życie. W 1972 roku przeszedłem na emeryturę, ale przychodzę jeszcze trochę popracować...

W zakładzie procesowi przetwarzania poddawane jest drewno iglaste i olcha. 125-osobowa załoga dostarczała w ubiegłym roku na rynek produkcję wartości 66 627 tys. zł, zaś na eksport wyeksportowano wyroby za niemal 11 mln zł.

Dyrektor **WALENTY GRABIEC**: — Przewidyujemy w najbliższym czasie przejście na transport bezszynowy, jeżeli chodzi o składowisko surowca. Mamy otrzymać również nową suwnicę do załadunku tarcicy na wagony. Usprawni nam to pracę, polepszy wyniki produkcyjne. Obecnie przez traki „przepuszczamy” ok. 44 tys. kubików drewna rocznie.

Bogatą historię, liczącą ponad 100 lat, posiada tartacznictwo w Rudzie Różanieckiej.

Dyrektor **STANISŁAW MAZURKIEWICZ** pracuje w Zakładzie Przemysłu Drzewnego od 25 lat. Zna dobrze ludzi i ich problemy. Chwali ofiarną pracę, która we współzawodnictwie międzyzakładowym w latach 1977—78 osiągała najlepsze wyniki. Żałuje, że w ubiegłym roku trochę nie wyszło, bo byłby sztywny przechodni na własność. Władysław Koczan pracuje w miejscowym Zakładzie Przemysłu Drzewnego od 1940 roku, a Franciszek Choma trzy lata krócej.

**WŁADYSŁAW KOCZAN** (w zakładzie od 1940 r.): — W czasie I wojny część zakładu uległa spaleni, ale ludzie szybko naprawili szkody, bo każdemu zależało na pracy. Około 1930 roku w tartaku zaczął się organizować związek zawodowy. Kto do niego wstępował — natychmiast pozbywał się roboty. Ludzie strajkowali, gdyż płace były marne. Owcześnie właściciel — baron — zbytnio się tym nie przejmował, gdyż ręk do pracy nie brakowało. Jego zarządca tak starał się dobierać załogę, aby znajdowali się w niej Polacy, Żydzi i Ukraińcy. Prawdopodobnie organizowania się w grupy i występowania przeciw wysiłkiwaczom było wtedy mniejsze. Przed wojną nikt nie dosłużył się emerytury (choćby teoretycznie istniała taka możliwość), bo starszych baron nakazywał zwalniać z pracy. Pamiętam jak w 1943 roku próbowaliśmy strajkować. Oświadczyliśmy, że nie będziemy robić prasie za darmo. Przyjechali esesmani z karabinem maszynowym. Powiedzieli nam: do pracy albo pod mur. Każdy wrócił do roboty. W czasie wojny Niemcy wywozili stąd najlepszy surowiec. Jak się wycofywali, to poniszczili maszyny i urządzenia. W październiku 1944 r., wspólnym wysiłkiem mieszkańców Rudy Różanieckiej, udało się znowu uruchomić tartak. Jeszcze trwała wojna, jak dostarczaliśmy tarcicę do Lublina, Zamościa i innych miejscowości. W 1945 roku, jako pierwszy zakład w Polsce, wystaliśmy ją do stolicy. Poł konwojem, bo wojna skończyła się u nas dopiero w 1948... Rok wcześniej, w marcu, powstała na naszym terenie organizacja PPR. Na zebraniu zarządcy i pracowników w jej szeregach wstąpiło 15 osób. W kilka tygodni później liczyła już 130 członków. Przez te 40 lat w zakładzie zaszły ogromne zmiany na lepsze. Traki są wydajniejsze, mamy dźwigi, suwnice, mechanizacja pracy jest już duża. Widać troskę o robotnika...

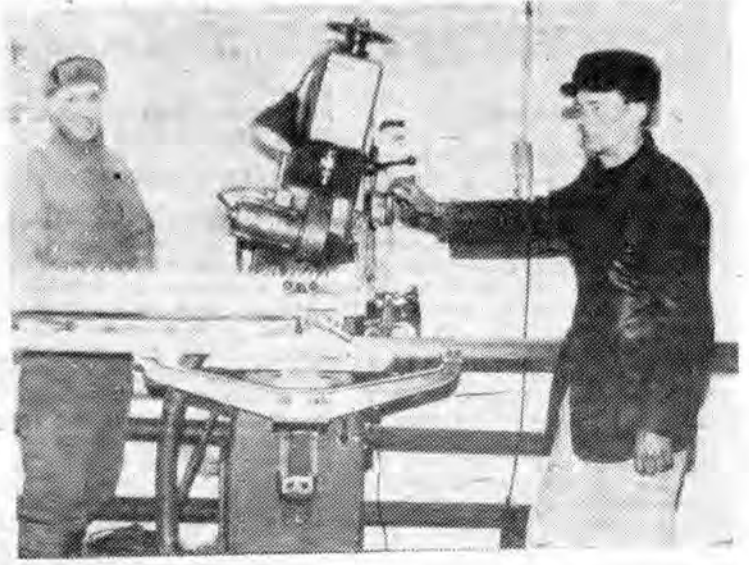
**FRANCISZEK CHOMA** (w zakładzie od 1943 r.): — Chodziłem tu do roboty, lecz pisało się na ojca, bo był chory i nie mógł pracować, a do renty brakowało mu kilka lat. Ciężkie to były czasy. Jak ładowało się tarcicę na samocho- dy przez cały dzień, to ręk się pod wieczór nie czuło. I nie był człowiekiem nawet pewny, czy w dniu następnym będzie dalej pracować. Zwalniano przecież ludzi bez żadnych przyczyn...

## Kolumnę opracował Wiesław Wojcieszonek



Wózki widłowe usprawniły transport kłód ze składu surowca na kwatery.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Władysław Koczan (z prawej) w towarzystwie Franciszka Chomy przy urządzeniu do mechanicznego ostrzenia pił trakowych.

## ZANIM SŁOŃ ZAKWITNIE

Wygląd naszych miast i osiedli nie zawsze może zachwycać, mimo iż powszechnie dyskutuje się o ich estetyce. Ważniejszy od detalu architektonicznego, czy też jakiegoś akcentu plastycznego, jest normalny, zwyczajny porządek, o który trudno walczyć samymi administracyjnymi nakazami. Pierwszy z brzegu przykład: tabliczka z napisem „Nie deptać trawników”, wetknięta w udeptane klepisko, trąci smutną farsą. A przecież zieleń odpowiednio zadbane, wkomponowana w tło i charakter zabudowy, cieszy nie tylko oko, ale również wpływa ponoć kojąco na psychikę... Ale

tego niech już dochodzą specjaliści. Przy kończącej się zimie na przemian to białe, to szaro, w sumie raczej ponuro... Odwiedziliśmy Zakład Zieleni i Ogrody (oficjalna, potwierdzona pieczęcią nazwa) w Przeworsku z pytaniem o przygotowania do wiosny. Kierowniczka Ewa Koba pokazuje opracowany „Program zagospodarowania zieleni”. Tegoroczne zamierzenia niewiele odbiegają od tych z lat poprzednich. Zasadniczym ich celem jest najogólniej mówiąc — dbałość o elegancję miasta poprzez właściwe utrzymanie kwiatników, zieleńców, żywopłotów... Można

bez zbytniego ryzyka stwierdzić, że troska o te sprawy wpływała zapewne na decyzje jury w konkursach na mistrza gospodarności.

W różnych punktach miasta jeszcze „odpoczywają” żelazne konstrukcje (słoń, dzbany, globus, kosze), które za jakiś czas kolorowo zakwitną. Roczne utrzymanie takiego ukwieconego słonia wymaga znacznego nakładu pracy. Mimo iż zasadzone są tu najbardziej odporne gatunki kwiatów (np. rojnik), to jednak przewiewna konstrukcja zmusza pracowników do ciągłej aktywności. Konieczne jest systematyczne i częste podlewanie (co najmniej 2 razy dziennie). A w sezonie brak ludzi daje się szczególnie odczuwać.

Troska o wygląd miejskiej zieleni, to wcale nie jedyna forma działalności zakładu, który świadczy również usługi dla ludności. Wyhodowane w szklarniach kwiaty przeznaczają się bowiem nie tylko na miejskie rabaty. Oferowane są klientom — w szerokim, stosownym na każdą okoliczność, asortymencie. Jak informuje kierownik produkcji Danuta Szpytma — cieplarnie są sukcesywnie modernizowane, a do nowych inicjatyw należy uprawa sadzonek cis i bukszpanu, które w przyszłości upiększą uliczne skwery.

Zakład sprawuje również opiekę nad miejscowym parkiem, o którym nie bez przyczyny mówi się, że jest mocno zaniedbany. Do utrzymania i pielęgnacji samego tylko parku potrzebna jest jednak niewiele mniejsza grupa pracowników, niż ta, którą w ogóle dysponują Zakłady Zieleni... W niedalekiej przyszłości opiekę nad parkiem przejmie muzeum. Może to administracyjne pociągnięcie przywróci mu trochę dawnego blasku?

Mobilizacja przed latem? Zbyt wielkie słowo. Zwyczajna praca, jak zawsze o tej porze. Danuta Machniak pokazuje wyrysowane projekty wzorzystych rabat i kwiatników, które w stosownej porze przybiorą realne kształty.

Względy wizualne takich przedsięwzięć są oczywiste, chociaż gusty bywają różne. Ładnie utrzymany, nie zachwaszczony i systematycznie strzyżony trawnik jest wcale nie gorszym elementem dekoracyjnym niż łań psstokaty kwiatów. Nie każdy sobie to uświadamia, bo trudno u nas o wzorcowe przykłady w tej materii. I tą ogólną konkluzją wypada zakończyć, wierząc, że wspomniany na początku przykład z tabliczką: „Nie deptać trawników”, stanie się niebawem odosobniony.



Fragment przeworskiego Rynku.

Fot. T.Z.

Z.Sz.

## ROK 1980 W LUBACZOWIE

Ostatnio odbyła się w Lubaczowie wspólna sesja MRN oraz Miejskiego Komitetu FJN, podczas której uchwalono plan społeczno-gospodarczego rozwoju i budżet miasta na rok bieżący. Przewiduje on dalsze działania na rzecz poprawy warunków i poziomu życia ludności.

Oto niektóre z zadań ustalonych do realizacji na rok bieżący.

### PRZEMYSŁ

Sprzedż własnej produkcji i usług ogółem w przemyśle uspołecznionym wyniesie 629 mln zł. W porównaniu do roku ubiegłego jest to wartość nieco niższa (o 1,8 proc.), lecz musi być uwzględnione ograniczenie zamówień kooperantów w Zakładach Wyrobów Galanterijnych.

Przewiduje się zmniejszenie zatrudnienia w przemyśle o 2 proc. i wykonanie nałożonych zadań dzięki wprowadzeniu nowych metod organizacji pracy, co poprawi efektywność gospodarowania na każdym stanowisku roboczym.

### USŁUGI DLA LUDNOŚCI

Plan sprzedaży usług świadczonych dla ludności — 21 133 tys. zł oznacza wzrost o 1,1 proc. w porównaniu do roku

1979. Miastu przybędą dwa zakłady rzemieślnicze.

### HANDEL I GASTRONOMIA

Nie przewiduje się budowy nowych punktów sprzedaży detalicznej. Obecnie istniejące będą sukcesywnie modernizowane, co wpłynie na polepszenie ich funkcjonalności.

Sieć zakładów gastronomicznych powiększy się o kawiarnię przy ul. Mickiewicza. W tej dziedzinie działalność przewiduje się wzrost sprzedaży o 5,7 proc.

### ROLNICTWO

Zgodnie z przyjętą polityką gospodarowania, zakłada się rozwój hodowli zwierząt, przede wszystkim w oparciu o własne pasze uzyskane poprzez intensyfikację produkcji roślinnej. Przewiduje się również

dalszy rozwój gospodarstw specjalistycznych.

### INWESTYCJE

W ramach planu inwestycyjnego kontynuowana będzie m.in. budowa bloków mieszkalnych na osiedlu Słowackiego i Unii Lubelskiej. Rozpoczęte zostaną roboty przy mającej powstać w Lubaczowie stacji obsługi samochodów oraz hydroforni wraz z magistralą.

Na remonty kapitalne urządzeń komunalnych przeznaczono 4,5 mln zł. Prowadzone one będą m.in. w budynkach przy ul. Rynek, Westerplatte, Żelichówka. Na modernizację budynku po byłym nadleśnictwie i adaptowaniu go dla potrzeb mającego w nim powstać przedszkola wyasygnowano dodatkowo 1,5 mln zł.

### CZYNY SPOŁECZNE

Plan wartościowy w tej dziedzinie zamyka się kwotą 6 mln zł. W ramach podjętych zobowiązań ma być realizowana budowa sal gimnastycznych dla potrzeb LO i SP nr 2 oraz boiska sportowego przy liceum woj-nck



## CZY POCZĄTEK KONCA KŁOPOTÓW Z „POLMOZBYTEM” ?

Terminowość i jakość usług przemyskiej Stacji nr 3 PP „Polmozbyt” od początków jej istnienia dawały klientom powody do złożeń, reklamacji i interwencji, wykraczających poza kompetencje kierownictwa. Częste zaś jego zmiany i duża fluktuacja kadr nie sprzyjały należytej pracy i nie wyrobiły placówce dobrej narky, przysporzyły za to „plam na honorze”. Ostatnio ilość skarg jakby zmalała. Nie ma drastycznych przykładów lekceważenia klienta, chociaż — po prawdzie — mało jeszcze do doskonałości. Czyżby oznaczało to początek zmian na lepsze? Chciałoby się w to uwierzyć.

Inż. WIESŁAW POMYKACZ kieruje „trzynastką” od grudnia ub. roku, a działalność rozpoczął od szczegółowej weryfikacji kadr.

— To prawda, że rozpoczęłem od zwalniania ludzi, którzy ze względu na swój wysoce niewłaściwy stosunek do taktów i wykonywanej pracy, a także wykroczenia dyscyplinarne, nie byli przydatni. Nie było innego wyjścia, mimo że odczuwamy dotkliwy brak pracowników. Np. z ciężkim sercem rozwiązałem umowę z 6 fachowcami, którzy za często zaglądali do lielszka. Do średniego poziomu zatrudnienia brakuje 7 mechaników, do pełnego — ponad 30 proc. stanu załogi. Wieloma z tych, którzy pozostałi, ciężko jest pracować. Pokutują złe wzory. Nawet tarobki, a są wysokie i sięgają 7—10 tys. (system prowizyjny — przyp. aut.) — nie są takim bodźcem, jak można sądzić...

Staramy się stale poprawiać warunki pracy, lecz często nasze wysiłki idą na marne. Przykład? Zamontowaliśmy nowe prysznicze i urządzenia w szatni, za kilka dni zostały zdewastowane...

Aby zapobiec innym, nie wypełnionym jeszcze nieprawidłowościom, staramy się o budowę wiat (boksów) na remontowane samochody. Miałby do nich klucze tylko mechanik odpowiedzialny za naprawę. W dotychczasowych warunkach, gdy są ogólnie dostępne — ponosimy stałe straty w wyniku „zawierzenia się” drobnych części i akcesoriów, szczególnie tych, których brak w handlu...

Zmieniamy system obsługi klienta, dostosowując go do

potrzeb i życzeń właścicieli samochodów. Musi funkcjonować tak, aby żaden klient nie został odprawiony z kwitkiem lub zbyty byle czym. Nie ma już wielomiesięcznych zaległości. Zlikwidowaliśmy je, a do napraw bieżących nie ma większych uwag. Ewentualne, uzasadnione pretensje staramy się załatwiać „od ręki”, o ile jest to możliwe. Co tydzień przeprowadzam narady z brygadzystami, staram się zachęcić młodych pracowników do rzetelnej pracy.

Prowadzimy rozmowy z uczniami ostatnich klas szkół zawodowych i ich rodzicami, by pozyskać wartościowych ludzi. Na rezultaty przyjdzie poczekać do końca roku szkolnego. Nasze kryteria nie są wygórowane: nie przyjmujemy amatorów alkoholu i łatwego zarobku.

W tym miejscu krytyczna uwaga pod adresem klientów — wielu z nich szuka „dojścia” do mechaników. Jaką drogą i jaki ma to wpływ na całość usług prowadzonych przez stację — nie muszę chyba mówić. Taki mechanik powie mi później wprost, że jemu na zarobkach nie zależy i wystarczy mu np. 2 tysiące od „Polmozbytu” — reszta dorobi. Więc aby zapobiec zbyt „czułym” stosunkom — wprowadziliśmy zastrzeżoną kontrolę. Obecnie żaden klient nie wejdzie na halę napraw, z wyjątkiem turystów bawiących u nas przez kilka godzin.

Często niezadowoleni z wykonanej usługi właściciele samochodów szukają „sprawiedliwości” poza naszymi — to jest kierownictwa — plecami. I tak rodzą się „afery”. Wypada wcześniej porozmawiać ze mną czy moim zastępcą, chociażby tylko dla, delikatnie mówiąc, przyzwoitości...

Kiedy będzie naprawę dobrać? Nie wcześniej, niż za kilka miesięcy, gdy uzupełnimy kadry, wzrośnie dyscyplina, odpowiedział i i rzetelność w wykonywaniu obowiązków...

(iwo)  
Fot. R. PAWŁOWSKI





IRENA ORYL — absolwentka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom uzyskała w 1958 roku na Wydziale Malarstwa w pracowni prof. Hanny Rudzkiej - Cybisowej. Uprawia malarstwo i grafikę. Od lat bierze udział w wystawach rzeszowskiego, a obecnie przemyskiego Oddziału ZPAP. Za twórczość swą zdobyła wiele nagród i wyróżnień.

„W obrazach jej uderza równowaga kompozycji, dążenie do rozwiązania zagadnień malarskich. Formą i barwą wyraża swój stosunek do obranego tematu, którym jest często postać ludzka i związane z nią problemy. Artystka nie zadowala się osiągniętymi rezultatami, pragnie udoskonalić swój warsztat, długo pracuje nad każdym płótnem (...) W pracach jej wyczuwa się szczerą, ułomną miłość do rzemiosła, są one bezpośrednie i jako takie przemawiają do widza” — pisała Janina Olszewska we wstępie do jednego z katalogów.

na kształtowaniu smaku artystycznego.

Wychowanie przez sztukę — to termin ostatnio może nadużywany, lecz chyba dość precyzyjnie określający zamierzenia, które służą mają czemuś, co nazwałabym ludzkim stosunkiem do ludzi. Chcemy, by młody, wchodzący w życie człowiek, miał twórczy stosunek do życia. To wcale nie truizmy, że sztuka wyzwala z kompleksów, pozwala lepiej poznać siebie, dogłębniej rozumieć świat. Styszmy niejednokrotnie narzekania na brak smaku artystycznego. A przecież można to kształtować i wiele robi się w tej dziedzinie, lecz to dopiero początek kreowania wnętrza człowieka. Aby jednak prawdziwa sztuka była obecna (dostrzegalna nawet w codziennie spotykanych detalach) i przez to właściwie wykorzystywana, niezbędne jest grono przygotowanych odbiorców. W naszym kraju dawno dostrzeżono ważność tego problemu, tworząc w latach 50-tych sieć



Bieżący numer popularnego miesięcznika zdominowała pięć piękna. Z okładki spogląda — zapatrzona w siną dal — Anna Nehrebecka, a w działale publicystyki obszerna rozmowa redakcyjna pt. „Między nami kobietami” (rzec o problemach rodziny kobiety pracującej).

„Zaczął się tak: 11 sierpnia 1956 roku przyjechała furmanka pod świecącą wiejską w Rudzie Różanieckiej i zaczęto wynosić książki. Krystyna Hyczo, którą we wsi nazywają panią Krzysią, albo po prostu Krzysią, pamięta ten dzień doskonale” — tak zaczyna się materiał pióra Ryszarda Zatorskiego, prezentowany w związku z ogłoszonym przez redakcję „Profilów” konkursem pod hasłem „Nasza biblioteka”.

Sekrety serca Pani na Zamku w Rzeszowie ujawnia Maria Paterak. Natomiast w dziale poetyckim twórczość aż czterech pań, między innymi Marii Anny Dżula-Salem, jarosławianki. Zaś wśród nowości prozy polskiej, prezentowanych przez Jagienkę Wilczak, zwróciliśmy uwagę na „Kronikę wypadków” Janiny Krawczyk (o tym debiutanckim tomiku opowiadań związanej również z „Zyciem” rzeszowianki, pisaliśmy onegdaj na naszych łamach).

„Dobrze, uczciwie i gorąco” — tak brzmi tytuł rozmowy jaką Julian Ratajczak przeprowadził z Agnieszką Holland, autorką „Aktorów prowincjonalnych”.

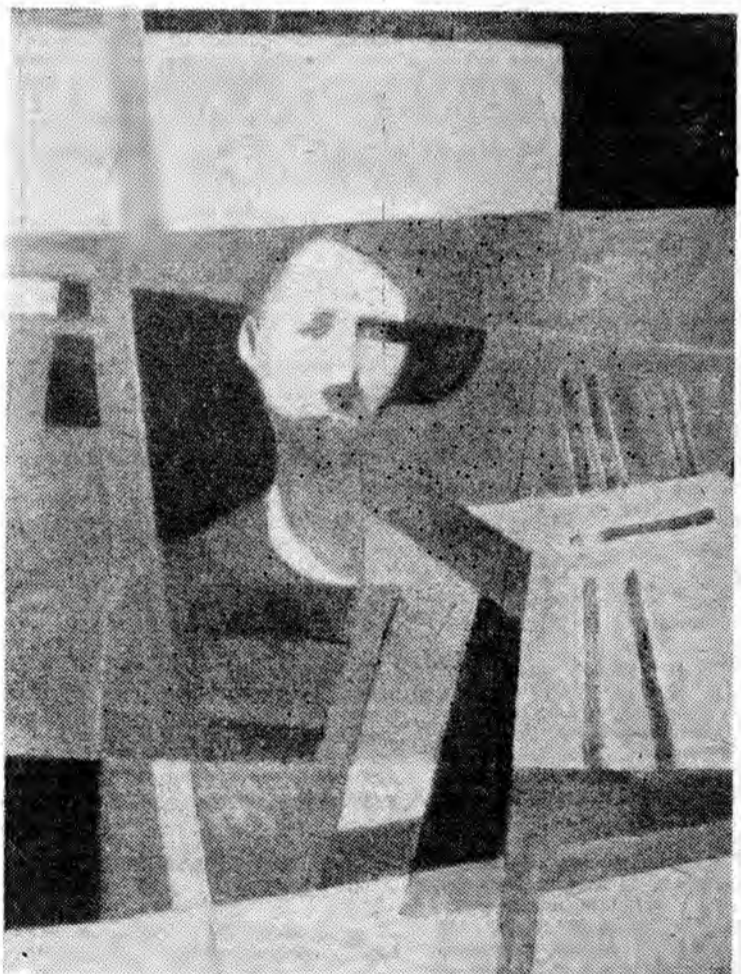
A tuż po sąsiedzku piękne „Róże” z wystawy „Venus”, sfotografowane przez Dmitrię Starodubę (ZSRR). Bardzo miłe dla oka...

— Na dwóch kolumnach pozostających pod patronatem Białej Damy znaleźliśmy m. in. praktyczną poradę jak walczyć z anginą (rzec bardzo na czasie, a więc nie zaszkodzi dowiedzieć się jak radzić sobie w takich razach naszym babcią). Cytujemy: „Trzeba się silnie pocić w łóżku, prócz tego używać okładów zimnych na noc z wody naokoło szyi, które wszakże należy jeszcze przyłożyć wetnianym płatem, także w koło szyi owiniętym. Okłady te mają być na gardle, za pomocą owinięcia go dobrze zmoczonymi płaciami. Dalej potrzeba koniecznie gardło płukać odwarem ze szlazu i szalwii. Skoro obok bólu gardła będą i tak zwane migdały gardłowe opuchnięte, do płukania zwykłego ze szalwii dodać nieco octu. Po odjęciu kompresów, które najlepiej kłaść na noc, trzeba obmyć szyję ciepłą wodą. Wielokrotnie domowe środki skuteczniej działają jeszcze, a mianowicie okład gardła tak zwanym „szarem mydłem”, które należy rozsmarować na chustce”.

Uff, przydługi nieco ów przepis, ale za to dokładny...

(alb)

## MALARSTWO UCZY ROZUMIENIA KOLORÓW...



IRENA ORYL — „Portret” — praca wyróżniona w IV Salonie Przemyskim.

Od 1962 roku Irena Oryl związana jest z Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. Swej indywidualnej twórczości oraz działalności pedagogicznej nie traktuje biegunowo. Te sprawy są ze sobą integralnie powiązane. Obie wymagają stałej aktywności i ciągłych poszukiwań. Status nauczyciela zobowiązuje ponadto szczególnie do ciągłego rozwijania swojej twórczości, gdyż właśnie ona jest mocnym argumentem w trakcie wtajemniczania młodych adeptów. Pedagogiczny flirt okazał się nad wyraz trwały i konsekwentnie realizowany. Niemalże wpływ na jego rozwój wywarła była dyrektorka szkoły Anna Jenke, człowiek wielkiej pasji i pedagog z powołania.

— Jako malarka nie opowiadam się za jedną tylko konwencją — mówi Irena Oryl. — Nie, moje płótna nie są azyłem czy też odtrutką na wyczerpującą pracę w szkole, choć jej specyfika stawia przed pedagogiem szczególne wymagania. Musimy pamiętać, że nasza działalność sprowadza się do jednego celu — wychowania człowieka, a nie polega tylko

średnich szkół artystycznych i choć nie zostało to później w pełni wykorzystane (bo zatrudnienie pierwszych absolwentów zbyt często miało się z ich wykształceniem), to jednak wypracowany kapitał pozostał.

W toku naszej działalności staramy się wyrobić u uczniów nawyk samokształcenia. Dobrze opanowanie arkanów zawodu to oczywiście nie wszystko.

Od lat mury naszej szkoły opuszczają absolwenci kierunku wystawienniczego i mamy dowody, że w przebiegającej większości są później dobrymi fachowcami, nie tylko w ścisłe wyuczonej specjalności. Bawiem podstawą plastycznego rozwiązywania jakiegokolwiek form użytkowych jest warsztat sztalugowy, rzeźbiarski. Malarstwo uczy rozumienia koloru, myślenia zestawem barw. Rzeźba uczy rozumienia form przestrzennych. Jeżeli ktoś rozumie formę przestrzenną oraz kolor, jest w stanie wykonać wszystko. Przewidywana likwidacja kierunku wystawienniczego może zniszczyć i puścić w niepamięć wiele niezaprzeczalnych osiągnięć.

Not. Z. SZELIGA  
Rys. E. KMIECIK

### Konkurs

## CO WIESZ O KRAJU RAD I JEGO WSPÓŁPRACY Z POLSKĄ?

Podajemy drugi zestaw pytań do ogłoszonego w poprzednim tygodniu konkursu na temat znajomości zagadnień Kraju Rad i jego współpracy z Polską. Odpowiedzi należy nadsyłać pod naszym adresem w terminie do 7 dni od daty ukazania się numeru.

1. W br. zostaną zorganizowane w Polsce „Dni Kultury Radzieckiej”. Podać termin tej imprezy.
2. Na czyje nazwisko wystawiona jest legitymacja partyjna KPZR z nr 1?
3. W jakich dniach odbędą się tegoroczne Igrzyska Olimpijskie w Moskwie?
4. Podać nazwę statku kosmicznego i datę jego startu z Polakiem M. Hermaszewskim na pokładzie.
5. Jak nazywają się główne organy prasowe KPZR: dziennik i miesięcznik teoretyczno-polityczny.



# JAK DAWNIEJ LISTY WĘDROWAŁY



Ten jubileusz jest szczególny o tyle, iż złożyły się nań dwie rocznice: w br. maja 140 lat od emisji pierwszego na świecie znaczka pocztowego i 120 lat od ukazania się go w Polsce. Można więc przyjąć, że los wyreżyserował nadzwyczaj okrągłą konfigurację liczb.

Rzecz będzie o znaczkach. Wprawdzie ich historia jest stosunkowo krótka, lecz dzieje poczty — z którą są nierozdzielnie związane — sięgają zamierzchłych czasów...

## OD KAMIENNYCH TABLICZEK I SZYBKONOGICH GOŃCÓW

Gdzieś w prehistorii pewien homo sapiens zaczął odczuwać potrzebę porozumiewania się na odległość z drugim homo. Jako że obaj byli sapiens, szybko znaleźli rozwiązanie. Postanowili posłać sobie przez umyślnego przedmioty przedstawiające symboliczne znaczenie. Na przykład wybity komuś przedni siekacz oznaczał miłość, a za-



ostrzony kij zawiadamał o doznanej krzywdzie. Potem — żeby tyle nie biegać — zaczęli porozumiewać się za pomocą dymu, bębnow lub rogów. Takie to były przysuszczone pierwsze listy. Treściwe i nieprzegadane. Ślady tej prapoczty istnieją do dzisiaj w postaci sygnałów dźwiękowych i świetlnych, którymi posługują się niektóre plemiona afrykańskie oraz nasi harcerze.

Kiedy zaczęto pisać? Nad piśmem głowiły się setki pokoleń, nim wreszcie wymyślono alfabet.

Najstarsze znane listy pochodzą sprzed 2400 lat. Ryto je na kamiennych lub glinianych tabliczkach. W starożytnym Egipcie używano papirusu. Znacznie później Chińczycy wynaleźli papier. Urządzenia pocztowe także znane były od dawna. W Egipcie 2000 lat p.n.e. istniała już dobrze zorganizowana łączność umożliwiająca faraonom szybkie otrzymywanie wiadomości z całego kraju. W Grecji wstawili się tzw. he-

merodromowie, czyli gońcy o dużej wytrzymałości i sile fizycznej, niejednokrotnie zbierający laury olimpijskie. (Na tej zasadzie wypadłoby szukać dzisiaj wśród listonoszy przyszłych mistrzów maratonu).

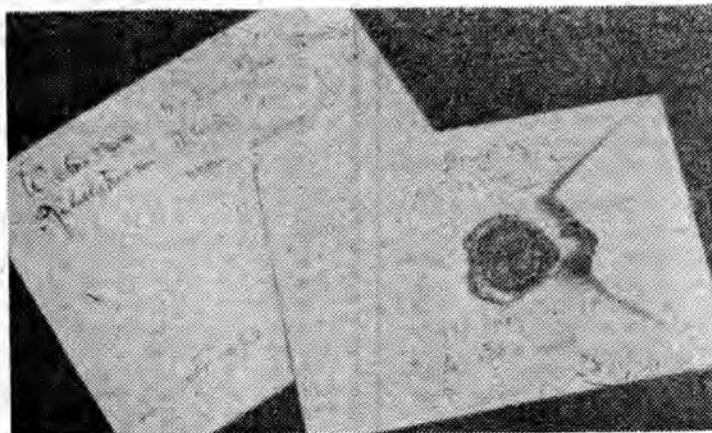
Chińczycy rozwinęli u siebie specjalną, bardzo sprawną pocztę sztafetową. Na szlakach prowadzących z Pekinu utrzymywano specjalne domy, w których mieli punkty kontaktowe gońcy. Każdy z nich przebiegał tylko 3 km. Do pasa miał przypięte dzwonki, które sygnalizowały zmiennikowi, by gotował się do drogi. Podobnie było w indiańskim państwie Inków w Ameryce Południowej, z tą różnicą, że gońiec luźną poprzeczką, nim wyruszył w drogę, uczył się na pamięć treści przekazu. Ciekawe w jakiej postaci docierał on do adresata? Echa tego rytuału przetrwały do dziś w postaci staroindiańskiej zabawy w głuchy telefon. Oczywiście posłańcy nosili także sznurczki oryginalnego i zawsze tajemniczego pisma kipu.

Z czasem do przewozu poczty zaczęto używać koni, mułów, wielbłądów, gołębi, psów. Perska sztafetowa pocztą konna przenosiła wieści z prędkością 150 km dziennie. Od Persów przyjęli wzory Rzymianie. Juliusz Cezar zaprowadził stałe linie pomiędzy Rzymem a prowincjami Imperium. Poczta



przewożono zwykle lekkimi dwukółkowymi wozami. Stacje na drogach nazywały się „mansiones postia”. Tym się tłumaczy pochodzenie nazwy poczta, która przyjęła się we wszystkich niemal krajach.

Wiek średni nie przyniósł rewolucji w omawianej dziedzinie. Cechą charakterystyczną poczty średniowiecznej był jej partykularizm. Bractwa cechowe, biskupstwa, zakony, uniwersytety, miasta — organizowały łączność na własną rękę. Stosunkowo najsprawniej funkcjonowała ona na uniwer-



Najstarsze (z zachowanych) polskie koperty. Pochodzą r. 1682 i 1771.

sytetach, które musiały przecież zapewnić studentom możliwość regularnego otrzymywania od rodziców pieniędzy, paczek i listów. Sakramentalny początek zakowskiej korespondencji: „kochane pieniądze przyslijcie rodzice”, ma więc wcale stary rodowód...

Powstanie poczty gwarantującej powszechność usług związane jest z imieniem włoskiej rodziny Taxisów. Franciszek Taxis, korzystając z przywileju cesarskiego, założył w 1517 roku regularną linię łączącą Wiedeń z Brukselą. Później jego potomkowie zmonopolizowali ten interes w wielu krajach Europy.

W XVII i XVIII wieku poszczególne państwa zaczynają same zarządzać pocztą. Rozpoczyna się era dylizansów i kurierów.

Rozwijające się w szybkim tempie życie gospodarcze na początku XIX stulecia, pojawiające się nowe środki komunikacji i wzrastający potok korespondencji sprawiają, iż dojrzeewa klimat do radykalnych zmian. Mozaika różnorodnych opłat, obowiązujących przy przewozie korespondencji, staje się wyraźnym anachronizmem. Życie toruje drogę znaczki pocztowemu. Ukazał się on w połowie XIX wieku i zapoczątkował tworzenie się namiętych pasji kolekcjonerskich...

## „PORZĄDZONA POCZTA PO WSZYSTKIM KRÓLESTWIE”

Na ziemiach polskich już za czasów Bolesława Chrobrego dobra organizacja łączności wiązała się z obowiązkiem dostarczenia urzędnikom i gońcom królewskim koni lub wozów, czyli tzw. podwód. Na podobnej zasadzie funkcjonowała w Polsce pocztą jeszcze przez długie wieki.

Ważnego historycznego znaczenia nabral dokument podpisany w 1558 roku przez Zygmunta Augusta, na mocy którego utworzono regularne połączenie międzynarodowe, „dla naszych i poddanych naszych wygod, abyśmy i my i oni z wielką wygodą mogli przesyłać listy do Włoch”. Tak więc XVI-wieczna pocztą polską przybrała charakter publiczny, co było rzeczą bardzo na owe czasy nowatorską. Kierownictwo tej instytucji przez blisko 100 lat spoczywało w rękach rodziny Montelupich.

Kolejną ważną datą jest rok 1647, kiedy to Władysław IV ustanowił ordynację pocztową, która z nieznacznymi zmianami obowiązywała przez następne dwa stulecia. Przewidywała ona zniesienie podwód i zastąpienie ich podatkiem (tzw. kwadruple), który pozwoliłby na „organizowanie porządnej poczty po wszystkim królestwie”.

Coraz to liczniejsi etatowi pracownicy łączności przed obliciem swych funkcji składali ślubowanie, w którym zobowiązywali się do należytego i sumiennego spełniania czynności związanych z przyjmowaniem przesyłek, należytych ich przygotowaniem i doręczeniem. Za każde naruszenie tajemnicy groziły surowe kary (z karą śmierci włącznie).

Gdyby wziąć za punkt odniesienia dzisiejsze gorączkowe tempo życia, działalność ówczesnej poczty wydaje się dość powolna: regułą było bowiem doręczanie przesyłek raz w tygodniu! Ale wtedy nikt się nigdzie nie spieszył i telegramy nie były jeszcze w modzie.

W XVIII wieku centrum pocztowe stanowiła Warszawa. Stąd właśnie rozchodziły się główne trakty. Podzielono je na dystanse ze stacjami, gdzie czynne były domy pocztowe, wyróżniające się herbem państwa. Nie dziwnego, że cudzoziemcy z uznaniem pisali o organizacji polskiej poczty. Nie trwało to jednak długo, gdyż rozbiory położyły kres jej samodzielności.



## JASPIŚ

Jaspis jest odmianą chalcydonu, znajdowanego w Azji Mniejszej, na Uralu, w Chinach, Egipcie, na Cejlonie i Sycylii, wreszcie na Grenlandii. W starożytności należał do najbardziej ulubionych kamieni ozdobnych. Wszystkie gemmy i antyczne kamiee rzeźbione były na jaspisie lub jemu pokrewnych odmianach chalcydonu jak chryzopraz, agat, onyks, heliotrop i inne.

Zwłaszcza rzadka odmiana jaspisu ciemnozielonego w białe prążki uważana była za kamień cudowny, leczący choroby i dający moc zwyciężania wszelkich trudności życiowych. Dlatego od najdawniejszych czasów uchodził on za amulet żołnierzy, był bowiem niezawodnym ratunkiem przeciw śmiertelnym wpływom krwi. Przypisują mu również zdolność rozpuszczania kamieni nerkowych i to tak skutecznie, że wszelkie operacje stają się zbędne, a chorey powraca do sił i zdrowia.

W egipskich papirusach roi się od wzmianek, że czerwony jaspis posiada magiczne i lecznicze właściwości pomocne w chorobach kobiecych. W hymnach Orfeusza słyszymy również o jaspisie zbawiennym dla młodych matek.

Dla Greków był to amulet zapewniający dobrobyt i szczęście. Kto nosił jaspis cieszył się beztrudną, niemal dziecięcą radością życia, trzymał się z dala od nienawiści i ponuractwa.

Pliniusz nazywa jaspis „kamieniem zwycięstwa” i zaleca go tym wszystkim, którzy powołani są do kierowania innymi.

Dziwny ten klejnot, ze specjalnym zamiłowaniem noszony w bransoletach i sygnetach, w okresach przybierającego księżycą potrafi promieniować tak silnie, że właściciele wprost fizycznie odczuwają jego działanie!

Ten półszlachetny kamień odpowiada Merkuremu panującemu nad znakami Panny i Bliźniąt.

Talizmany Merkurego obdarzają lotnością myśli, rozsądkiem, ruchliwością i darem tworzenia wynalazków. Chronią przed neurasteniami, działają kojąco na nerwy. W życiu codziennym zapewniają powodzenie we wszystkich poczynaniach, zwłaszcza handlowych.

Ozdoby z jaspisu — oprawne w srebro — najczęściej bywają w kształcie słońca, sowy lub zółwia. Zdarzają się również medaliony z grawerowaną laską Merkurego.



3 marca br. przemyskiemu Oddziałowi Narodowego Banku Polskiego „słuknęło” 35 lat. O działalności tej instytucji, bez której nie można sobie wyobrazić funkcjonowania gospodarki, mówi dyrektor Oddziału ZBIGNIEW MAZIARZ:

— Koniecznym warunkiem rozwoju państwa i gospodarki, odradzającej się po latach okupacji i wojny Polski, stało się zorganizowanie centralnego banku państwowego. NBP powołany został dekretem PKWN z 15 stycznia 1945 roku. Pierwsze jego placówki zaczęły powstawać w lutym tegoż roku. 3 marca 1945 r. uruchomiono Oddział w Przemyślu.

Narodowy Bank Polski roz-

począł swą pracę w tradycyjnych formach organizacyjnych, ale treść jego działania była przystosowana do zasadniczych przemian ustrojowych. W okresie odbudowy kraju pierwszym zadaniem było dokonanie wymiany okupacyjnej waluty i wprowadzenie systemu rozliczeń pieniężnych w gospodarce narodowej.

Do dziś pracuje w przemyskim oddziale spora grupa osób, które rozprowadzały obligacje pożyczek narodowych i uczestniczyły w wymianie waluty w październiku 1950 roku.

Szczególnie pracowite było wdrażanie systemów finansowania i kredytowania socjalistycznej gospodarki narodowej. Po 1956 r. bank wyszedł z roli surowego kontrolera przedsiębiorstw, w jego metodach działania zaczęły przeważać elementy partnerstwa i współpracy, zwłaszcza z samorządem robotniczym. Lata siedemdziesiąte to okres, w którym nasza instytucja wprężnięta została w realizację programu wynikającego z uchwał VI i VII Zjazdu PZPR.

Podniesienie z dniem 1 lipca 1975 roku rangi przemyskiej placówki bankowej do szczebla Oddziału Wojewódzkiego NBP spowodowało znaczne poszerzenie działalności. Spoczął na nas obowiązek troski o utrzymanie równowagi pieniężno-rynkowej, sprawną obsługę turystyki zagranicznej, rozwój spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, popieranie inwestycyjnych czynów ludności.

W chwili obecnej nasz Oddział przystąpił do realizacji zadań wynikających z Uchwały VIII Zjazdu partii. Zmierzają one do utrzymania w jednostkach gospodarczych prawidłowej struktury produkcji, obrotu towarowego i zapasów magazynowych, zachowania korzystnych relacji między kształtowaniem się płac i wydajnością pracy, utrzymania kosztów jednostkowych podstawowych wyrobów w granicach planowanych.

Te zadania realizujemy w ścisłym współdziałaniu z wojewódzkimi i miejskimi władzami administracyjnymi oraz instancjami partyjnymi, służąc im analizami, ocenami i informacjami o kształtowaniu się sytuacji gospodarczej.

Oddział zatrudnia ponad 110-osobową załogę, w której większość stanowią kobiety — pracownice, starające się jak najlepiej wywiązywać z powierzonych im zadań. Przy okazji jubileuszu pragnę złożyć szczególne wyrazy uznania tym byłym i aktualnym pracownikom, którzy wnieśli swój trud w organizację banku i mają za sobą po 35, a nawet więcej lat pracy w bankowości. Mam tu na myśli Aleksandra Waacka, Józefę Gruszecką, Michała Oleńniucha, Michała Wajdę, Zofię Baran, Janinę Płatek i wielu innych.

Not. ski

## O KONTACH WALUTOWYCH PRZEMYŚLAŃ

mówi „Życiu” ZBIGNIEW OCHOCKI — zastępca dyrektora Wojewódzkiego Oddziału NBP.

— Za miesiąc, dwa rozpocznie się nowy sezon turystyczny, a jak mi wiadomo...

— Nasz bank odpowiada w województwie za organizację i obsługę wymiany walut w turystyce indywidualnej do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. Z tego też tytułu nadzorujemy pracę kas walutowych w „Orbisie”, PKO-SA, Polskim Związku Motorowym i innych tego typu placówkach.

— Wymiana to jedno, ale nasi obywatele posiadają własne konta dewizowe...

— Tak. Około 3000 rachunków „A” walut wymienialnych, oprocentowanych w granicach od 4 do 7 proc. w zależności od zadeklarowanego okresu trzymania pieniędzy w banku. Właściciele mają zagwarantowaną tajemnicę wielkości wkładu. Możemy ją złamać tylko w przypadku nakazu prokuratora lub sądu. Przy zakładaniu konta „A” klient nie musi udokumentowywać źródła posiadania dolarów, marek RFN, franków, dinarów, czy innych walut wymienialnych. Rachunki tego typu prowadzą wszystkie nasze oddziały (w Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie).

Kilkanaście osób posiada konta „S” na których gromadzi walutę krajów socjalistycznych (rachunki prowa-

dzi tylko NBP w Jarosławiu). W tym jednak przypadku obowiązuje zasada udokumentowania pochodzenia pieniędzy (zarobione za granicą, oszczędzone w czasie służbowych delegacji itp.).

Istnieje jeszcze konto „C” dla cudzoziemców.

— Tyle się mówi i pisze o fałszywych dolarach. Noto-waliście przypadki wpłat takimi banknotami?

— Tak. Falszerze przerabiali nominaly, wywabiając wartość słowną i do cyfry np. 5 dopisywali 0. Trafiały się banknoty lepione z jednostronnych fałszywych kopii. — Macie fachowców, którzy je wyłapują?

— Tak. Ale ekspertyzy ostateczne wydaje Skarbiec Emisyjny w Warszawie.

— Tyle się kiedyś mówiło o fałszywych funtach produkowanych przez hitlerowców w czasie wojny. Były ponoć nie do rozpoznania?

— To inna i odległa historia. Szczegółów nie znam, ale słyszałem, że jeśli do banku angielskiego trafiły dwa banknoty o identycznych numerach, jeden z nich wycofywano, nie wdając się na ogół w analizę, który z nich jest oryginalny, a który fałszywy — tak były do siebie podobne...

Not. em

W sali Domu Kultury Kolejacza odbyła się uroczystość poświęcona 35-leciu działalności Oddziału NBP w Przemyślu. Uczestniczyli w niej: wicewojewoda Tadeusz Dec, I sekretarz KM Bronisław Szmyd oraz dyrektor departamentu kadr i zatrudnienia Centrali NBP Witold Kieszkowski.

Wyrazem uznania dla pracy banku i wkładu jego pracowników w rozwój gospodarczy województwa było:

— wyróżnienie Jarosława Baka, Heleny Głęb, Bolesława Głowackiego, Kazimierzy Huber, Zofii Mularczyk, Julii Pawłowskiej i Aleksandra Waacka odznaką „Za zasługi dla województwa przemyskiego”;

— odznaczenie Jarosława Baka, Heleny Głęb, Zbigniewa Maziarza, Zofii Mularczyk złotymi odznakami Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego;

— wręczenie dyplomów licznej grupie pracowników;

— przyznanie Oddziałowi NBP medalu „Za zasługi dla miasta Przemyśla”.



Wicewojewoda Tadeusz Dec dekoruje pracowników banku odznaką „Za zasługi dla województwa przemyskiego”.

## ZACZEŁO SIĘ NA ŁAWCE

Słowo „bank” pochodzi z włoskiego — banca, czyli ławka, na której siadywali właściciele kantorów wymiany i przeprowadzali swe transakcje. Banki — jako instytucje pośredniczące w obrocie pieniężnym i kredytowym — znane były już w starożytnej Babilonii, Chinach, Grecji, Rzymie. Przechowywały one i wypożyczały deponowane w nich złoto i srebro, z ich usług korzystali możni tego świata, nierzadko również monarchowie.

Szybki rozwój bankowości rozpoczął się na przełomie XVIII i XIX wieku i towarzyszył rozwojowi przemysłu oraz handlu.

### A W POLSCE?

Pierwsi Piastowie prawdopodobnie nie bili własnej monety (zdania są tu podzielone), m. in. z uwagi na to, że w X wieku srebra w Polsce nie wydobywano (znane kopalnie tego kruszcu w Okuszu eksploatowane były dopiero w późniejszych czasach). W obiegu znajdowały się monety innych państw. Stosowano cięcie ich na części.

### FINANSOWE MACHINACJE MIESZKA III

Królowie polscy czerpali (podobnie jak inni) niemałe dochody z mennicy. Zajmowali się tym z „zapałem” również książęta Polski dzielnicowej. Na ogół bili oni monety liche, zawierające znaczną domieszkę miedzi. Niektóre były tak cienkie, że tylko z jednej strony można było na nich tłoczyć napis lub rysunek, stąd też ich

wartość rzeczywista była wielokrotnie niższa od nominalnej. W tego rodzaju nadużyciach (jeśli tak można to określić) przodował Mieszko III.

### ODNOWICIEL

Za króla Kazimierza wiele poprawiło się w gospodarce kraju, również w stosunkach monetarnych. Kazimierz Wielki polecił bić tzw. grosze krakowskie — monetę dobrą, niewiele ustępującą groszom czeskim znajdującym się w Polsce w obiegu. Dla dzielnic wschodnich wydawał Kazimierz pieniądze miedziane, a to z uwagi na żywe stosunki handlowe tej części kraju z Bizancjum, gdzie srebro nie było w obiegu.

### ZŁOTY POLSKI

Po okresie chaosu monetarnego uporządkował ponownie działalność mennicy Zygmunt Stary. Od jego czasów jednostką pieniężną stał się „złoty polski”, moneta bita z dobrego złota. W obiegu znajdował się również „złoty” ze srebra.

### „TYNFA WART

W XVII wieku król zezwolił zarządcy mennicy Tynfowi zamiast ze srebra, bić grosze z mieszaniny zawierającej 50 proc. srebra i tyleż samo miedzi. Wypuszczono 6 mln sztuk tych monet. Potocznie nazywano je „tynfa-mi”. Stąd właśnie wzięło się przysłowie: „taki żart — tynfa wart”.

### BANKIERZY

— Jak się pan ma, kochany panie Samuele?  
— Ja się mam dobrze, a co się tyczy tego „kochanego”, to możesz pan na to wcale nie liczyć.

\*

— Proszę tatki — dlaczego tatka panu Pożyczalskiemu nie chciał dać na dom 300 rubli, a 1000 to mu tatka zaraz dał?

— Bo widzisz mój Olesiu, 300 rubli to on by w terminie wpłacił, a 1000 — gdy nie będzie mógł oddać, to mu wtenczas domek zabieramy.

### WEKSEL

— Mój drogi, cóż byś teraz

robił, gdybyś się był ze mną nie ożenił?

— Podpisywałbym nowy weksel lichwiarzowi.

### DEUŻNIK

— Powiedz mi ile ty masz długów?

— Mój kochany, gdybym chciał wszystkie spłacić, to bym się musiał pięć razy do brze ożenić.

### LICHWIARZ

— Panie Kipermacher, pożycz mi pan 100 koron.

— Ja takim panom, co mają smutną minę, nie pożyczam. Człowiek co jest smutny, może być chory, a chory może umrzeć i nie oddać pieniędzy.

HUMOR LAT TRZYDZIESTYCH





## W TROSCIE O LEPSZĄ FUNKCJONALNOŚĆ WIEJSKIEGO HANDLU

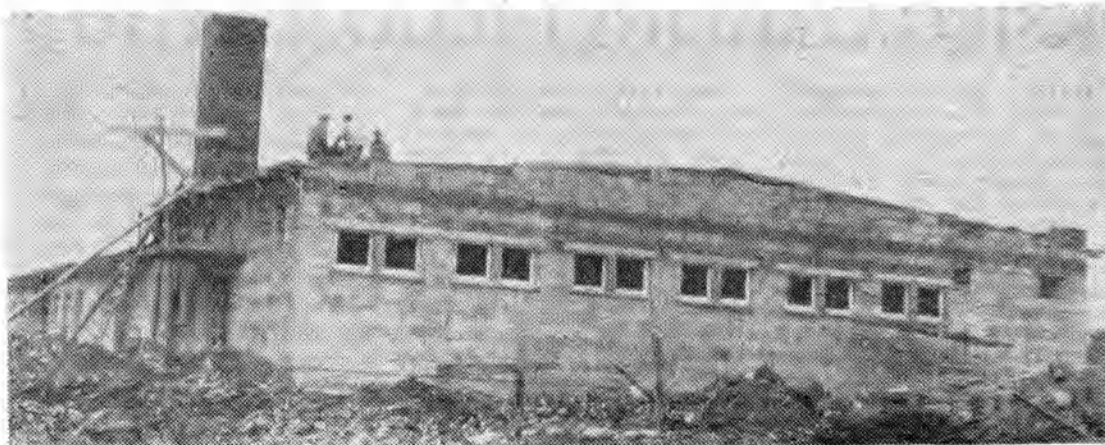


Fragment wnętrza sklepu spożywczo - nabiałowego.



Budowniczo nową restaurację jeszcze przy lanu fundamentów zapewniają, że w czerwcu przyszłego roku zakład gastronomiczny będzie przygotowany na przyjęcie pierwszych konsumentów.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Prace przy budowie ciastkarni mają być zakończone w lipcu br. Roboty przebiegają zgodnie z harmonogramem i jeżeli nie nie zakłóci ich rytmiczności, to przed Świętem Odrodzenia Polski sklep otrzymał już pierwszą partię pieczywa cukierniczego.

Odpowiednia lokalizacja pomieszczeń sklepowych sprzyja sprawnemu funkcjonowaniu handlu. W celu polepszenia sytuacji w tym zakresie — GS „Sch” w Dubiecku prowadzi modernizację już istniejących punktów sprzedaży detalicznej oraz budowę zakładu gastronomicznego i ciastkarni. I tak na przykład w pomieszczeniach byłej piekarni — po przeprowadzeniu prac adaptacyjnych nakładem 680 tys. zł — otwarto sklep spożywczo - nabiałowy. W najbliższym czasie nową placówką branży tekstylna - odzieżowej otrzyma Krzywca.

Spełniono postulat rolników dotyczący usprawnienia sprzedaży towarów masowych i skupu żywności. Do bazy magazynowej w Dubiecku, dokąd jeszcze niedawno szło się grzęznąć w błocie, można obecnie dojechać asfaltową drogą. Wybudowano tu także poczekalnię dla interesantów. W ciepłym pomieszczeniu czas tak się nie dłuży...

Obecnie prace inwestycyjne skoncentrowane są na budowie nowej restauracji na 220 miejsc konsumpcyjnych. Przewidywany termin oddania jej do użytku — czerwiec 1981 r.

Postanowiono również wybudować ciastkarnię, gdyż słodycze dowożone z Przemysła, w czasie transportu tracą na wyglądzie, a w okresie letnim również na jakości. Pierwszy wypiek ciastek w Dubiecku spodziewany jest przed 22 lipca br.

Rytmiczne wykonywanie prac inwestycyjnych i modernizacyjnych jest możliwe dzięki posiadaniu przez GS własnej grupy remontowo-montażowej.

Mówi prezes GS „Sch” w w Dubiecku Edward Jarema:

— Czynimy starania o uzyskanie środków finansowych na budowę piekarni oraz pawilonu handlowo - usługowego w Krzywcu. Przydałoby się również nowa wytwórnia wód gazowanych i rozlewnia piwa o większej zdolności produkcyjnej. Brak odpowiedniej ilości napojów chłodzących jest odczuwany zwłaszcza w okresie żniwa. Szereg naszych sklepów w terenie jest w nie najlepszym stanie. Mam na myśli takie miejscowości, jak: Sielnica Nienadowa, Rzepcz, Piątkowa i inne. Bedziemy się starać tę sytuację poprawiać w miarę posiadanych możliwości. Z roku na rok zwiększają się ilości środków do produkcji rolnej, istnieje więc potrzeba zwiększenia pojemności magazynów. Chcemy również założyć hodowlę tuczu przykładowego, która by zabezpieczała w przyszłości masę mięsna dla budowanego zakładu gastronomicznego. W ubiegłym roku wykonaliśmy zadania planowe we wszystkich dziedzinach działalności. Wypracowany zysk osiągnął kwotę 1534 tys. zł. Myślę, że w tym roku nie powinniśmy wypaść gorzej, mimo zwiększonego o 9 mln planu obrotów

woj-nek



## DLACZEGO ZABRAKŁO ENCYKLOPEDII?

Jesteśmy uczniami I LO w Przemyslu. 27 lutego br. zostaliśmy wystąpić przez szkołę do księgarni przy ul. Tysiąclecia po „Encyklopedie dla dzieci”. Zapłaciliśmy za pięć egzemplarzy, ale po powrocie od kasy okazało się, że encyklopedii już nie ma! Zaczęły się „pertraktacje”, które trwały dobrą godzinę. Początkowo zostaliśmy zwiemyśniani, później jedna z ekspedientek zadzwoniła do szkoły, informując pana dyrektora, że się awanturujemy, bo nie zdaliśmy chęci wyjścia z księgarni z pustymi rękami. Gdy telefon nie poskutkował „znalazła się” na odczepnego jedna encyklopedia, a za pozostałe zaproponowano nam zwrot pieniędzy. Nie zgodziliśmy się na to, więc po chwili „wyczarowano” jeszcze jeden egzemplarz! I od tego momentu panie zza lady przestały się nami interesować. A ponieważ nie zanosilo się na pomyślniejszy obrót sprawy, zdecydowaliśmy odebrać za resztę pieniądze i wrócić do szkoły.

Sprawa ta jednak nie daje nam spokoju. Wedle oświadczenia kierowniczkę — do Domu Książki przyszło 50 encyklopedii, my znaleźliśmy się w księgarni w chwili otwarcia, więc jak to się stało, że zabrakło dla nas tej poszukiwanej książki, mimo iż otrzymaliśmy paragon na pięć egzemplarzy? Czy to jest w porządku?

Podpisy 4 uczniów (nazwiska i adresy do wiadomości redakcji)

## SKANDALICZNA BEZCZYNNOŚĆ ADM

Zwracam się z prośbą o interwencję w sprawie uciążliwej dla mojej rodziny oraz wszystkich lokatorów, zamieszkałych w Przemyslu przy ul. 3 Maja 7. Kamienica, w której mieszkamy, urąga wszelkim warunkom sanitarnym. Ubikacje, które znajdują się na zewnątrz (dojście do nich wiedzie przez mocno zbudowane ganek), w porze zimowej zamarzają w parterowej części budynku, co powoduje podniesienie się poziomu za-

nieczyszczeń i wylewanie się ich. W tej sytuacji mieszkańcy kamienicy nie mogą korzystać z ubikacji. Podstawowe czynności fizjologiczne urastają do rangi wielkiego problemu. Sytuacja taka trwa już od niepamiętnych lat. W 1975 r. złożyliśmy podanie do MZBM-u z prośbą o dokonanie remontu. Do tej pory nie uzyskaliśmy żadnej odpowiedzi.

Oprócz nieczynnych ubikacji i prawie wałających się ganek (dodatkowym niebezpieczeństwem są splekane stropy w ubikacjach, grożące zawaleniem), jest jeszcze wiele innych usterek, m. in. nieszczelne okna i drzwi do mieszkań, pęknięte ściany, powybijane przez przeciagi szyby na korytarzach (z jednej strony budynku brakuje bramy).

Może dzięki interwencji redakcji coś się zmieni?

Lidia Kawalec

## OLSZYŃKA NIE GORSZA...

Droga redakcjo! Jestem stałym czytelnikiem waszego pisma, które bardzo polubiłem, bo znajduję w nim dużo ciekawych rzeczy. W „Zyciu” z dnia 5 marca zauważyłem tytuł „Miłość serdeczna” i z zainteresowaniem czytałem artykuł, ale zrobiło mi się przykro z tego powodu, że sołectwo Olszyny nie dostąpiło wyróżnienia na równi z Kaszycami. A przecież w naszej wsi przebywało w okresie świąt pięćciu dzieci z tego samego przemyskiego domu dziecka (...)

Nie piszę tego złośliwie, lecz po to, aby zadość stało się prawdzie.

Stały czytelnik

## OD AUTORKI:

Nie było moim zamiarem klócenie kogokolwiek i psucie dobrosąsiedzkich stosunków, a kaszycanie bynajmniej nie przypisywali sobie wszystkich zasług, lecz z wielkim uznaniem wyrażali się o całej akcji i wiele ciepłych słów w licznych rozmowach kierowano pod adresem pani Wandy Lechocińskiej z Olszyny właśnie, która gościła u siebie również dwoje dzieci, podobnie jak wspomniana w moim artykule „najszczęśliwsza mama”. Czytelnik zauważył zapewne, że nie wymieniłem wszystkich rodzin utrzymujących kontakty z PDD nr 3. Intencja publikacji ukazującej się w przeddzień 37 rocznicy pamiętnej pacyfikacji Kaszyc było bowiem złożenie hołdu wsi tak tragicznie doświadczonej w latach okupacji. Szczerze ubolewam, że zamysł mój nie został należycie zrozumiany. Żeby jednak zadość uczynić wszystkim darzącym miłością serdeczną podopiecznych z PDD nr 3 informuję, że przebywali oni ponadto w rodzinach: Piotra Majchera, Kazimierza Nakonieczewskiego, Tadeusza Wielgosza, Marcucha, Bronisława Starzeckiego, Romana Krzyworadzki i Grabowskiego. Tak wynikało z listy znajdującej się w posiadaniu dyrektora kaszyckiej szkoły. O adresy wymienionych osób nie pytałam.

Alicja Bogusławska

## Redakcja odpowiada

Władysław Mączka (Jarosław, ul. Pełkowska 112). — Jak nas poinformowano, w przemyskim ośrodku nadawczym, zakładem występującym w odbiorze II programu TV w Jarosławiu nie wynikają ze złej pracy przekaznika. Ich przyczyną należy upatrywać w wadliwym funkcjonowaniu odbiornika telewizyjnego. Gdyby jednak źródło zakłóciło tylko gdzie indziej, proszę zwrócić się bezpośrednio do Stacji Radiowych i Telewizyjnych w Krakowie, ul. 13 Stycznia 25.

Jeśli idzie o pańską propozycję, zawartą w drugiej części listu, temat wydaje się nam interesujący, więc zachęcamy do współpracy. Materiały do druku kwalifikuje kolegium redakcyjne.



**POLITECHNIKA RZESZOWSKA im. IGNACEGO ŁUKASIEWICZA  
PUNKT KONSULTACYJNY w PRZEMYSŁU**

**OGŁASZA**

rekrutację na studia dla pracujących w roku akademickim  
1980/81 na następujące specjalności:

- \* WYDZIAŁ MECHANICZNY (studia wieczorowe) specjalność: technologia maszyn.
  - \* INSTYTUT BUDOWNICTWA I INŻYNIERII ŚRODOWISKA (studia zaoczne) - specjalność: technologia i organizacja budownictwa.
- Studia trwają 4,5 roku. Absolwenci uzyskują tytuł inżyniera określonej specjalności. Zajęcia odbywają się co tydzień w piątki, soboty i niedziele.
- Egzamin wstępny z matematyki — pisemny i ustny — i z fizyki — ustny odbędzie się w połowie czerwca 1980 r.
- Podania o dopuszczenie do egzaminu wstępnego należy składać w sekretariacie Punktu Konsultacyjnego Politechniki Rzeszowskiej w Przemyślu (ul. 1 Maja 99, II p., pokój nr 43) w soboty od godz. 13 do 18 oraz w niedzielę od godz. 9 do 12 w terminie do 31.03.1980 r.
- Do podania należy dołączyć:
1. Świadectwo dojrzałości w oryginale
  2. Kwestionariusz osobowy potwierdzony przez zakład pracy
  3. Zaświadczenie o aktualnej pracy zawodowej, określającej jej charakter (wymagany jest dwuletni staż pracy zgodnej z wybranym kierunkiem studiów)
  4. Zaświadczenie lekarskie stwierdzające dobry stan zdrowia i możliwość łączenia studiów z pracą zawodową
  5. 3 fotografie (o wym. 37X52 mm) podpisane imieniem i nazwiskiem
  6. Własnoręcznie napisany życiorys.
- Kandydaci — ubiegający się o ulgi z racji podejmowanych studiów — składają podanie w zakładzie pracy, uzyskując skierowanie na studia. Informacje o przysługujących uprawnieniach z tyt. podjęcia studiów zawarte są w Monitorze Polskim Nr 188 z 17.04.1973 z.
- Dodatkowych informacji udziela kierownik Punktu Konsultacyjnego.

K-2



**WOJEWÓDZKA SPÓLDZIELNIA SPOŻYWCÓW  
w PRZEMYSŁU**

zawiadamia PT Klientów, że od 13 kwietnia br. na terenie GIEŁDY SAMOCHODOWEJ przy ul. Bohaterów Getta w Przemyślu, w godz. od 8 do 14, w każdą niedzielę, odbywać się będzie

**TARG STARYCH KSIĄŻEK, PŁYT GRAMOFONOWYCH, CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH ORAZ UŻYWANEGO SPRZĘTU MUZYCZNEGO.**

Zapraszamy do wzięcia udziału w sprzedaży i zakupach.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

USŁUGI MATRYMONIALNE prowadzi psycholog. Dyskrecja zapewniona. „Junona”, Przemyśl, ul. Paderewskiego 20/86.

SAMOTNI! Szczęśliwie i dyskretnie kojarzy małżeństwa Biuro Matrymonialne „Mazury”, Olsztyń 2, skr. poczt. 336.

WROCŁAW! Zamienię mieszkanie (3 pokoje, łazienka) na równorzędne w Przemyślu. Telefon: Wrocław 22-63-63, Maria Kulik, K-14-08.

SPRZEDAM miotarnię. Stan bardzo dobry. Rokietnica 315.

SPRZEDAM garaż. Przemyśl, Wróblewskiego 13/61.

WARSZTAT RZEMIEŚLNICZY w Przemyślu zatrudni 2 pracowników-rentistów lub emerytów. Przemyśl, tel. 68-15 po 16.

SPRZEDAM dom w Przemyślu. Przemyśl, ul. Kuszyki 1, tel. 68-15.

WYDIERZAWIĘ 48 arów gruntu w Przemyślu przy ul. Lipowickiej 33. Wiadomość: Maria Wróbel, Kruczkowskiego 56, 41-813 Zabrze-Helenka, tel. 722-150.

SPRZEDAM „Warszawę”. Wiadomość: Przemyśl, telefon 32-11 po 18.

SPRZEDAM kredens pokojowy - antyk oraz dwie szafki stojące do kuchni lub łazienki. Wiadomość: Przemyśl, Rogozińskiego 17/65. Po godz. 16.

PANIA, która 9 marca br. przy ul. Dzierżyńskiego znalazła złoty pierścionek, proszę uprzejmie o zwrot za wynagrodzeniem. Przemyśl, ul. Dzierżyńskiego 9/18.

10 MARCA br. wieczorem (na trasie: 3 Maja - Warneńczyka) pozostawiłam w taksówce parasolkę chińską. Uczelwego kierowcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem do sklepu kosmetycznego nr 95 przy ul. 3 Maja.

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO w Rzeszowie organizuje kursy kwalifikacyjne (przygotowujące do egzaminu na tytuł robotnika wykwalifikowanego i mistrza) w różnych zawodach dla potrzeb usług, rolnictwa, rzemiosła i przemysłu. Informacji udzielają i zapisy przyjmują ośrodki kształcenia zawodowego ZDZ — w Jarosławiu, ul. Szkolna 2, tel. 21-28; w Lubaczowie, ul. Mickiewicza 90, tel. 212-74; w Przemyślu, ul. Jagiellońska 10, tel. 26-71; w Przeworsku, ul. Krakowska 35, tel. 20-66, K-779/2.

**CHCESZ ZDOBYĆ DOBRZE PŁATNY ZAWÓD  
ZGŁOŚ SIĘ**

do

**WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA  
BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO  
w PRZEMYSŁU**

UL. WILSONA 3, TEL. 22-62

**które OGŁASZA WPISY**

(bez egzaminu wstępnego) do:

**I KLASY 2-LETNIEJ ZASADNICZEJ SZKOŁY  
ZAWODOWEJ w zawodzie:**

**MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI  
BUDOWLANYCH  
MURARZ — TYNKARZ**

W trakcie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie, nagrody, premie, odzież roboczą i ochronną oraz mundury wyjściowe. Po ukończeniu nauki zapewniamy pracę (bez wstępnego stażu pracy) w naszym przedsiębiorstwie oraz naukę w Technikum Budowlanym.

**WYMAGANE DOKUMENTY:**

- podanie
- życiorys
- 3 fotografie legitymacyjne
- świadectwo zdrowia
- świadectwo z klasy VIII (ewent. zaświadczenie)
- zaświadczenie o stanie majątkowym
- wyciąg z aktu urodzenia lub odpis z dowodu osobistego matki

Wiek kandydatów 15—17 lat.

Zgłoszenia przyjmuje Zespół Służb Pracowniczych, pokój nr 12, w godz. od 7—15, a w soboty od 7 do 13.

K-559/2

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
HANDLU WEWNĘTRZNEGO  
w PRZEMYSŁU**

**ZATRUDNI NATYCHMIAST**

— 2 magazynierów

— 2 robotników niewykwalifikowanych

w magazynie branży papierniczej w Muninie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych, Przemyśl, ul. Czarnieckiego 2, II p. tel. 31-01.

Warunki pracy i płacy zgodnie z układem zbiorowym pracowników handlu wewnętrznego.

Uwaga! Absolwenci szkół podstawowych

**CHCESZ UZYSKAĆ ZAWÓD  
— PRZECZYTAJ:**

**DYREKCJA REJONOWA  
KOLEI PAŃSTWOWYCH w PRZEMYSŁU  
oferując atrakcyjną pracę**

**OGŁASZA WPISY**

do klas pierwszych nauki zawodu  
w specjalnościach:

- ◆ operator ruchowo-przewozowy kolei (Stacja PKP w Przemyślu)
- ◆ mechanik urządzeń kolejowych (naprawa taboru kolejowego — Lokomotywownia w Żurawicy)
- ◆ mechanik urządzeń kolejowych (naprawa maszyn i sprzętu przeładunkowego — Baza Napraw Maszyn w Medyce)
- ◆ elektromonter taboru kolejowego (Lokomotywownia w Żurawicy)
- ◆ elektromonter (naprawy urządzeń elektroenergetycznych w Medyce).

Po zakończeniu trzyletniej nauki i specjalistycznej praktyki możesz zostać:

- nastawniczym, zwrotniczym, konduktorem, dyżurnym ruchu, kasjerem (po ukończeniu nauki w zawodzie: operator ruchowo-przew. kolei),
- specjalistą utrzymania taboru kolejowego i maszynistą pojazdów trakcyjnych,
- specjalistą naprawy maszyn i sprzętu przeładunkowego oraz operatorem ciężkiego sprzętu przeładunkowego (suwnice, koparki),
- elektromonterem w zakresie napraw spalinych pojazdów trakcyjnych i maszynistą pojazdów trakcyjnych,
- elektromonterem w zakresie utrzymania urządzeń elektroenergetycznych

**NA TERENIE NAJWIĘKSZEGO W KRAJU  
SUCHEGO PORTU PRZEŁADUNKOWEGO.**

Podczas nauki otrzymywać będziesz wynagrodzenie wg ogólnie obowiązujących zasad oraz szereg świadczeń resortowych:

- roczny bezpłatny bilet na dojazd na zajęcia,
- 12 bezpłatnych biletów na dowolne trasy,
- legitymację służbową uprawniającą do 80 proc. zniżki na dowolną ilość przejazdów koleją,
- ekwiwalent pieniężny za 3 600 kg węgla,
- umundurowanie służbowe,
- bezpłatną kolejową opiekę lekarską,
- możliwość korzystania z wielu udogodnień socjalno-bytowych (stołówki, zorganizowany wypoczynek, biblioteki, imprezy kulturalne).

☆ ◆ ☆

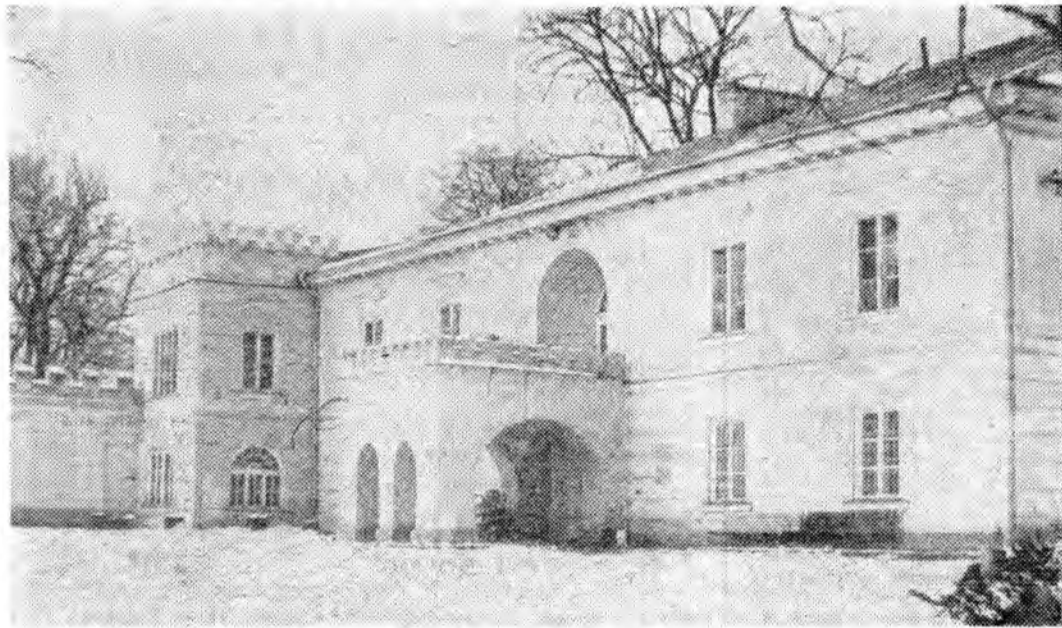
Jeszcze dziś złóż wymagane dokumenty i zasięgnij dokładnej informacji w komórkach kadrowych oraz warsztatach praktycznej nauki zawodu:

- 1) przy Bazie Napraw Maszyn i Sprzętu w Medyce (tel. 40-71, wewn. 323)
- 2) przy Stacji Przemyśl (tel. 28-75, wewn. 333, 391)
- 3) przy Lokomotywowni w Przemyślu, ul. Przerorskiego 7 (tel. 28-75, wewn. 412) lub w referacie szkolenia Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Żurawicy Rozrządowej (tel. 40-75, wewn. 372).

K-5



# ZABYTKI ZNANE I NIE ZNANE



Wzniesiony w końcu XVI wieku dawny zamek Krasickich w Dubiecku wykorzystywany jest obecnie jako Ośrodek Kolonijno-Wypoczynkowy Zakładów Płyt Pilśniowych. Działa tu także muzeum biograficzne Ignacego Krasickiego. Tutaj bowiem w roku 1735 przyszedł na świat nasz największy poeta doby Oświecenia. Pomimo iż z zewnątrz zamek prezentuje się mile dla oka, jego wnętrza wymagają już generalnego remontu.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## SZTUKA POMAGA MI ŻYĆ...

MARTA PILCHÓWNA z Dubiecka, uczęszczająca do Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie, jest laureatką trzeciej nagrody III Ogólnopolskiej Olimpiady Artystycznej dla uczniów szkół średnich. Wraz z kolegą z Henrykowa na Dolnym Śląsku, który również zdobył III miejsce, wystąpiła w filmie dokumentalnym Danuty Haladim pt. „Inaczej”, zaprezentowanym w programie II telewizji 7 bm.

Jak zainteresowała się sztuką? — Chodziło mi o ekonomiczne wykorzystanie czasu po lekcjach, a w grupie muzycznej, do której zapisałam się w I klasie liceum, trzeba było zawsze czekać na chór. Ponieważ dojeżdżałam, nie bardzo mi to odpowiadało. Zdecydowałam zatem przenieść się do „plastyków”. Na pierwszych zajęciach, na które trafiłam, omawiano impresjonizm i chyba dlatego ten kierunek w malarstwie tak przypadł mi do serca...

Mama chciała, żebym poszła na medycynę i niezbyt była zadowolona z moich zainteresowań. A mnie marzy się praca z młodzieżą, przekazywanie własnych wiadomości o tym co piękne... Muszę przyznać, że w środowisku, w którym żyję, jestem odosobniona w swoich zainteresowaniach. Szkoda. Przecież w życiu liczą się nie tylko wartości wymierne w złotychkach, lecz także to, co czyni je piękniejszym... (staw.)



## LUDZKA PRZEWRÓTNOŚĆ

Od dłuższego czasu koło jednego z bloków w Białawie buduje się garaże. Dotąd wybudowano ich 37, a w planie jest dalszych 40. Mimo iż garaże stawia się zgodnie z przepisami, lokatorzy we wszystkich przypadkach protestowali na piśmie przeciwko ich budowie, motywując swój sprzeciw względami ochrony środowiska. Protesty podpisywali zawsze także i ci, którzy już garaże mają, w tym właśnie miejscu. („Gazeta Robotnicza”)

## I TAK KUPIĄ...

Trzy tygodnie stała kolejka klientów przed sklepem WPHW w Chojnicach, czekając na rozpoczęcie sprzedaży 10 zestawów segmentowych „Quadra 70”. Meble dostarczono samochodem bezpośrednio od producenta z NRD. Cennik na zestawy szedł natomiast zwykłą pocztą i zwykłym biurokratycznym trybem z CHZ „Paged” w Warszawie przez kilkanaście dni. Czy rzeczywiście deficyt mebli na rynku musimy pogłębiać — organizacją sprzedaży? — pyta „Gazeta Pomorska”.

## SAMODZIELNOŚĆ

Wypełniając kwestionariusz socjologiczny kierownik jednego z oddziałów przedsiębiorstwa na pytanie: „Jakie decyzje podejmujesz o sobie?” — odpowiedział: — Wszystkie, po uzgodnieniu z dyrektorem. („Spoiwo”)

## KTO DA WIĘCEJ

Jak donosi „Trybuna Wałbrzyska”, na wrocławskiej giełdzie samochodowej padł rekord notowań: 940 tys. zł za Volkswagena Sirocco GL. Fanatyków 4 kółek zamartwi też zapewne wiadomość z „Tygodnika Piotrkowskiego”: bryczki idą w górę — za sztukę żądają już 80—100 tysięcy złotych.

Wybrał: W. MASŁOWSKI



— Przepraszam, która godzina?  
— Nieważne, nawet w moim wieku każda godzina jest wiosną... EK

## POCIĄG WIDMO

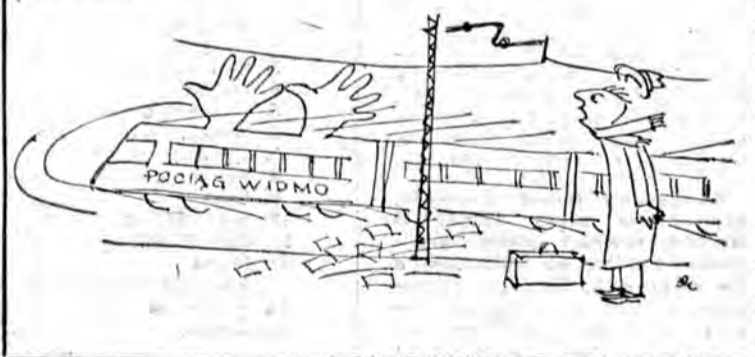
Każdej soboty pasażerowie wyczekujący na stacjach w Pełkiniach, Jarosławiu, Muniu, Radymnie i pomniejszych, po Żurawicy, mają okazję oglądać na własne oczy (niektórzy przecierają je ze zdumienia) pociąg widmo. Od Przeworska aż do Przemysła pędzi, nigdzie się nie zatrzymując, kilkunastogonowy skład osobowy — niektórzy mówią, że bez napisów informacyjnych, maszynisty, konduktorów i pasażerów.

Ponieważ żyjemy w wieku dwudziestym i mało kto wierzy w „latającego Holendra”, co dociekliwsi zaczęli zastanawiać się nad „widmem”, pytać, bawić się w detektywów. Nie bez efektu — wykryli niezwykle interesującą (jak na erę oszczędzania energii) sprawę.

Otóż pociąg osobowy wyjeżdżający z Tarnowa o godzinie 9.40 kończy, według rozkładu, swój bieg w Przeworsku o godzinie 12. Natomiast w soboty, niczym ekspres Nowy Jork — San Francisco, pędzi do Przemysła wioząc obsługę i... kilku lub kilkunastu słuchaczy do zamiejscowego punktu konsultacyjnego Politechniki Krakowskiej w Przemysłu.

Pomoc uczącym się jest ze wszech miar potrzebna, czy nie byłoby jednak ekonomiczniej, gdyby pociąg w tę wyjątkową sobotę, zabierał po drodze pasażerów ze wszystkich przystanków i był uwidoczniiony — przynajmniej w lokalnych — rozkładach jazdy jako kursujący raz na tydzień.

A może PKP są tak bogate, że nie zależy im na dochodach z biletów? Oj, gest to my mamy, tylko kieszeń pusta.



## WĄTPLIWE UDOGODNIENIE

Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Przemysłu zamieściła na łamach „Zycia” ogłoszenie, w którym poinformowała zainteresowanych, że pobieranie materiałów do badań dodatkowych związanych z badaniami profilaktycznymi (badania wstępne, okresowe, książeczki zdrowia), odbywać się będzie od 1 marca 1980 r. codziennie, z wyjątkiem sobót, w godzinach od 12 do 15 w Zakładzie Diagnostyki Laboratoryjnej przy ul. 3 Maja 25.

Zdaniem dyrekcji WSZ, zmiana godzin pobierania materiałów ma na celu usprawnienie pracy laboratorium, zwiększenie dostępności usług dla ludności oraz... uniknięcie dodatkowych zwolnień z pracy.

Po ukazaniu się ogłoszenia, czytelnicy „Zycia” telefonowali do redakcji, słusznie pytając, na czym to usprawnienie polega. Być może służy ono pracownikom laboratorium lecz na pewno nie ludności. Jak wiadomo, większość osób pracuje w godzinach od 8 do 15, czyli właśnie będą musiały zwalniać się z pracy, chcąc poddać się badaniom profilaktycznym.

Przypominamy, że za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

## KRZYŻÓWKA

**Poziomo:** 1) rewia, parada, 4) profesja, 7) szlam, 8) prymtywne pomieszczenie, 10) ozdobna roślina zielna, krzew lub drzewo, 12) wytwarza porcelanę, 14) elipsa, 16) staropolska nazwa statku, 18) obraz prawosławny, 19) prawy dopływ Bugu, 21) krawędź, 24) siatka z trzonkiem do wyjmowania ryb, 27) parmezan, 28) futrzana narzutka, 29) postać wody, 30) wyorany pas ziemi, 31) zimnokrwisty koń pociągowy.

**Pionowo:** 1) karma dla zwierząt, 2) broń miotająca, 3) zmniejsza tarcie, 4) cenny surowiec dla huty, 5) owad wodny o błoniastych skrzydłach, 6) państwo w Europie, 9) ptak czczony w starożytnym Egipcie, 11) wieża meczetu, 13) ryba ze śledziowatych planktonożerna, 15) ukrop, wrzątek, 17) bezodpływowe jezioro w Turcji, 19) potrawa z kapusty, 20) gatunek żyrafy, 22) harmonijne współbrzmienie kilku dźwięków, 23) autor powieści „Król Lewicz i żebrak”, 25) duże pomieszczenie, 26) przedporcie.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

## DZIĘKUJEMY!

\* Z IV Międzywojewódzkiego Przeglądu Piosenki Młodzieżowej — Toruń 80 napisała do nas (bardzo nieczytelnie podpisana) ekipa przemyska.

\* Miłą karteczkę z pozdrowieniami ze Szklarskiej Poręby otrzymaliśmy od sympatyzującego z „Zyciem” rzeszowianina p. Henryka Kozyry.

1	2	3	4	5	6	
		7				
8		9	10	11		
	12		13			
14	15			16	17	
		18				
19	20			21	22	23
	24	25	26			
27			28			
		29				
30				31		